

KTO WYGNAŁ PIĘKNO?

Filip Bajon i Marzena Mróz

CIEŃ KOPUŁY

SCENARIUSZ FILMU FABULARNEGO

OSOBY:

FILIPPO Brunelleschi
DONATELLO
UCCELLO
MASACCIO
ALBERTI
KOBIEȚA
KOSMA Medyceusz
MAJSTER I
MAJSTER II
MAJSTER III
CHŁOPIEC
LORENZO Ghiberti
RYCERZ
BUGGIONE, przybrany syn Filippa
ARCHITEKT NIEMIECKI I
ARCHITEKT NIEMIECKI II
ARCHITEKT ANGIELSKI I
ARCHITEKT ANGIELSKI II
ARCHITEKT HISZPAŃSKI
ARCHITEKT FRANCUSKI
MISTRZ I
MISTRZ II
MISTRZ III
ERYK

OBERŻYSTA
JEDEN Z GOŚCI
KUPIEC
DZIEWCZYNA
KSIĘŻNA PARMY
KSIĄŻĘ MANTUI
OPAT
STANGRET I
STANGRET II
RYCERZ KSIĘCIA MANTUI
LUKRECJA
DZIEWCZYŃKA
KLIENT
PRZEWODNICZĄCY
CECHU WEŁNIARZY
STARSZY
CECHU WEŁNIARZY
STRAŻNIK I
STRAŻNIK II
SŁUGA I
SŁUGA II
SŁUGA III
PAŻ
CHŁOP

oraz: inni starsi cechu wełniarzy, strażnicy, giermkowie, benedyktyni, architekci niemieccy, angielscy, hiszpańscy, francuscy, robotnicy i majstrzy z Lombardii, kobiety, wieśniacy.

Miejsce akcji: Toskania, lata dwudzieste piętnastego wieku.

1.

Kapitułarz katedry. Dzień.

Filippo Brunelleschi siedzi na ozdobnym krześle. W tle całe zgromadzenie, w którym prym wiodą rzeczoznawcy budowlani katedry florenckiej i starsi cechu wełniarzy.

FILIPPO Panowie opiekunowie tego kościoła! Nie ulega wątpliwości, że wielkie sprawy nastęrczają wielkie trudności, i jeżeli tak jest, to w tym wypadku trudności może są większe, niż sądzicie. Nie jest mi wiadome, by nawet starożytni wyprowadzali kiedyś tak śmiałą kopułę. Boję się zarówno wysokości, jak i szerokości gmachu. W czym jednak mogę wam pomóc dzisiaj ja, Filippo Brunelleschi, do którego nie należy ta budowa?

Na chwilę zawiesza głos. Wrzawa na sali. Starsi cechu wełniarzy wstają z miejsc i krzyczą, gestykują.

FILIPPO (*kontynuuje*) Jakże więc chcecie, abym powiedział wam sposób? Jeżeli postanowicie, że Santa Maria del Fiore ma być skończona, będziecie musieli nie tylko mnie wypróbować, ale dać środki na to, aby w ciągu roku, na oznaczony dzień, oprócz architektów z Toskanii i Włoch, zjechali architekci z Niemiec, Francji i innych krajów. I będziecie musieli powierzyć zadanie temu, który okaże najlepszą znajomość rzeczy i będzie wiedział, jak zamknąć kopułę. Nie potrafię dać lepszej rady ani opinii nad tę!

Napisy czołowe pojawiają się na tle znamienitych dzieł wczesnego Renesansu: fresków Masaccia, rzeźb Donatella, drzwi Lorenza Ghibertiego, obrazów Uccella, Fra Angelico, Filippo Lippiego. Tekst wprowadzający:

Początek piętnastego wieku jest powszechnie uznawany za czas narodzin nowożytnej sztuki. Kolebką jej była Florencja. Freski Masaccia w kaplicy Brancaccich, perspektywa obrazów Uccella, Zuccone Donatella, drzwi Ghibertiego dały nowy wymiar sztuce i otworzyły ludzi na nowe widzenie świata. Jednym z kamieni milowych nowej sztuki była kopuła w kościele Santa Maria del Fiore.

2.

Droga prowadząca do Florencji. Świt. Samotny wędrowiec idzie drogą smagany powiewami wiatru i wznoszącymi się tumanami piasku. Po chwili przed wędrowcem odsłaniają się mury miasta i brama. Wędrowiec podchodzi do strażników.

STRAŻNIK I Kim jesteś?

DONATELLO Donatello. Rzeźbiarz. Przybywam z Rzymu do Florencji.

STRAŻNIK II Mistrz Donat! Wróciłeś na spotkanie architektów z całego świata?

DONATELLO Tak. Chcę święcić zwycięstwo Filippa. Zdążyłem?

Strażnik II potakująco kiwa głową. Donatello uśmiecha się jak człowiek, który niejednego w życiu doświadczył. Strażnik I otwiera bramę i mistrz Donatello wchodzi do Florencji. Jazda kamery w górę zakończona bliskim planem herbu miasta.

3.

Ulice Florencji. Dzień.

Donatello przemierza ulice Florencji i przygląda się typom ludzi, którzy go mijają. Są to twarze o dużych nosach, wyraziste, jakby zamknięte w grymasie ludzkich emocji. Na

ulicach panuje brud i zaduch. Przy bramie stoi niezwykle chuda żebraczka z długimi włosami, spływającymi na jej pomarszczone ciało. Spod zgrzebnej sukni wystają jej brudne, duże stopy. Jakąś mieszczkę właśnie przenoszą przez plac w lektyce. W jej twarzy można dostrzec coś chorego. Z okna ktoś wylewa nieczystości, które rozpryskują się obok Donatella. Ten spogląda w górę. Widzi kobietę z wydatnym biustem.

KOBIETA Ej, Donacie! Kiedy na mnie spojrzysz, kiedy mnie wyrzeźbisz? Nie pożalujesz...

Donatello przez chwilę się waha. Jednak macha ręką i idzie dalej.

4.

Targ. Dzień.

Donatello ma na sobie powłóczystrą szatę, dość przykurzoną przebytą drogą. Teraz służy mu za kosz, do którego wkłada wiktuały: winogrona, jabłka, sery, figi, jajka.

DONATELLO Filippo lubi duże jajka, a te są strasznie małe. Niczym przepiórcze... Czy kury przestraszyły się ostatniej burzy? Czy naszedł je strach morowy? W tym momencie spada na ramię Donatella ręka we wspaniałej rękawicy.

KOSMA (*off*) Wróciłeś!

DONATELLO (*nie odwracając się*) Szedłem z Rzymu piętnaście dni. Zahaczyłem o Cortonę. Piękną rzecz tam zobaczyłem! Rzymski wazon...

KOSMA A więc warto było skręcić do Cortony...

Donatello przytakuje i wraca do jajek.

DONATELLO Są stanowczo za drogie.

KOSMA Lubisz się targować, Donacie.

Donatello odwraca się i widzi przed sobą Kosmę Medyceusza z niewielkim orszakiem.

DONATELLO Panie Medici, gdyby pan sam hodował kury, jajka miałyby wielkość kul armatnich.

KOSMA Jesteś jak bohater Plutarcha, Donacie. Powiedz mi, gdzie moja głowa? Od roku...

Donatello szybko przerywa.

DONATELLO Widzę ją wciąż na karku jego książęcej wysokości.

Kosma lekko grozi Donatellowi.

KOSMA Nie śpieszysz się, mój panie. Od roku...

DONATELLO (*nie pozwalając skończyć zdania Kosmie*) Z przyjemnością zacząłbym ją rzeźbić choćby od jutra... (*przerywa na chwilę*) jeśli tylko Filippo będzie budował kopułę Santa Maria.

KOSMA Niech Filippo wszystkich przekona. Niech pokaże model.

DONATELLO Może być na to za mocny i za słaby, panie. Ty to musisz rozumieć. (*zwraca uwagę na woreczki, które trzymają służący Kosmy. Zaczyna je obmacywać*)

KOSMA Już szukasz zapłaty? To nasiona hiszpańskich ogórków, słodszych i większych niż toskańskie. Mam się odwdzięczyć nasionami?

Donatello uśmiecha się chytrze. Wzrusza ramionami. Kosma klepie Donatella po plecach.

KOSMA Ja wiem, ile jesteś wart... I niech się Filippo przygotowuje. (*odchodzi*)

5.

Ulice Florencji. Dzień. Donatello śpieszy zabloconymi i zaśmieconymi ulicami miasta do domu Filipa. Fartuch, który ma na sobie, jest wypełniony wiktuałami. Dociera do bramy. Wtedy przebiega obok niego mały Chłopiec, wyciąga mu gruszkę z fartucha i ucieka.

CHŁOPIEC Donat, mówią, że jesteś hojny!

6.

Mieszkanie Filippa. Dzień.

Donatello powoli podchodzi do drzwi i nasłuchuje. Odpowiada mu cisza. Przystawia ucho, a nogą zagarnia leżące na podłodze wióry. Naciska klamkę, drzwi są otwarte. Wchodzi. Mieszkanie wygląda na puste, ale na dole świeci się światło. Donatello idzie w tę stronę. Nagle wyłania się przed nim drewniany krucyfiks niezwyklej urody, finezji i stylu. Specjalnie podświetlony przez lustro, które odbija promienie słoneczne. Przy lustrze stoi Filippo, jakby się właśnie spodziewał gościa. Donatello z wrażenia, jakie zrobił na nim krucyfiks, wypuszcza narożniki fartucha i wszystkie znajdujące się w nim produkty wypadają na ziemię.

FILIPPO Cóż najlepszego zrobiłeś, Donacie? Co teraz będziemy jedli na obiad?

DONATELLO (*wskazując na rzeźbę*) Ja już swój obiad dostałem. (*po chwili*) Nic nie powiedziałeś, że go rzeźbisz. Jeszcze oświetliłeś lustrem swojego Chrystusa... Skąd wiedziałeś, że wróciłem?

Filippo uśmiecha się i rzuca w kierunku Donatella dojrzałą figę. Owoc odbija się od Donatella i toczy ku strefie cienia. Z mroku wyłania się ręka, która łapie figę. Słychać pomlaskiwanie. Donatello patrzy w tamtych kierunku.

DONATELLO Paolo Uccello?

Wstaje, idzie w jego stronę. Pod dużą skrzynią leży na podłodze Uccello.

UCCELLO (*tłumacząc się*) Widziałem cię, jak szedłeś Via Larga...

DONATELLO No, tak... Pobiegłeś do Filippa i powiedziałeś, że wróciłem! Boże, jak ty cuchniesz serem. Nic innego nie dają ci do jedzenia?

UCCELLO Opat tylko ser mi daje. Ja mu w natchnieniu sceny z żywotów świętych maluję, a on we mnie rzuca serem... Maluję tło niebieskie, miasto czerwone, a rozmaite budowle tak jak mi się śnią. A on na to, że budynki miejskie nie mogą być malowane inną barwą niż kolor kamienia. I podsyła porcję sera. To uciekłem.

Donatello siada zafrasowany.

DONATELLO A ja się do was tak śpieszyłem... Skręciłem tylko na dwa dni do Cortony, żeby zobaczyć stary wazon rzymski. Proporcje jak wyśnione. I ta rzeźba na nim! Absolutny sonet ładu w porównaniu z tym, co w naszej Florencji zastałem... Chyba wrócę do Cortony.

FILIPPO A mój Chrystus?

DONATELLO Chciałeś pokonać mojego, jak to powiedziałeś, chłopskiego Chrystusa... No i dobrze. No i ci się udało! Ale pomyśl, gdyby nie było mojego, chłopskiego, czy wyrzeźbiłbyś swojego pańskiego? Czy gdybyś nie naspraszał architektów z całej Europy, zmusiłbyś się do myślenia o kopule?

Zapada krępująca cisza.

UCCELLO Filippo mówi, że nie wie...

DONATELLO Czego nie wie?

UCCELLO Jak zbudować kopułę...

DONATELLO To normalne, że nie wie. Nigdy nie ma pewności. Czy ty myślisz, że ja wiedziałem, jak powinien wyglądać mój Zuccone, gdy zaczynałem go rzeźbić?

Filippo stoi z boku i milczy. Potem odstawia lustro. Siada. Chwila ciszy.

FILIPPO Lorenzo chce budować kopułę... Ma poparcie cechu.

DONATELLO A zna się na konstrukcji?

Filippo kręci przecząco głową. Donatello schyla się, żeby pozbierać z podłogi warzywa i owoce spośród rozbitych jajek. Niektóre ocalały. Donatello z tryumfem na nie wskazuje.

DONATELLO Nie wszystkie się zbiły. Na szczęście. (*wsadza wszystko do swojej peleryny. Spogląda na Filippa*) Na twoje szczęście. Ugotujemy je u Masaccia.

Jęk Uccella.

UCCELLO Ściga mnie cały zakon benedyktynów.

DONATELLO Zarzucisz kaptur na głowę, nikt cię nie pozna... (*zarzuca mu kaptur i ściąga na oczy*)

UCCELLO Nic nie widzę.

DONATELLO Patrz na moje nogi...

7.

Ulice Florencji. Dzień.

Kamera pokazuje nogi idących przodem Donatella i Filippa. Za nimi drobnymi kroczkami, omijając nieczystości, pomyka Uccello. Nagle Donatello zatrzymuje się przed jednym z domów, przy którym toczy się gra w kości. Grze kibicuje wielu przechodniów. Donatello wyciąga ze swojego płaszcza jajko i rzuca nim w okno na pierwszym piętrze. Jajko ścieka po szybie.

DONATELLO Lorenzo, ty kutasie zawiązany... Chcesz się pozbyć Filippa?! Sam chcesz poprowadzić budowę? Zesrasz się na pierwszej obręczy! Nie dla ciebie woły ciągną marmur!

Tłumek rozpoznaje go i słowa wita aplauzem. Tymczasem Lorenzo pojawia się w oknie.

LORENZO Po co wróciłeś, Donacie? Zabrakło ci pieniędzy w Rzymie? Chcesz wydoić Florencję?

Lorenzo też dostaje swój aplauz.

DONATELLO Nie muszę, jak ty, wisieć na klamce u welniarzy i lniarzy i tłumaczyć ich zidiociałym dzieciom zasad perspektywy.

Teraz Donatello dostaje aplauz. Uśmiecha się.

LORENZO Możesz przyjść do mnie na lekcję. Za darmo!

Kolejne oklaski dla Lorenza.

DONATELLO Przyjdę jutro, gdy przegrasz z Filippem. Będziesz tańszy.

Brawa dla Donatella.

LORENZO Filippo, powiedz coś! Przed kongregacją też będziesz tak milczał?

Oklaski dla Lorenza. Donatello spogląda na Filippa. Trąca go, ale Filippo się nie odzywa. Patrzy w oczy Lorenza.

GŁOSY TŁUMU Filippo! Powiedz coś! Powiedz mu! Zniszcz go! Ukrzyżuj go!

Filippo gestem głowy odmawia odpowiedzi. Odwraca się na pięcie i odchodzi.

DONATELLO Lorenzo! Zdejmij jajko z okna i usmaż je sobie...

Otrzymuje oklaski. Tymczasem Donatello i Uccello doganiają Filippa. Idą obok siebie w milczeniu, i właśnie wtedy wychodzi im naprzeciw kilku braciszków z zakonu benedyktynów. Kiedy Uccello ich widzi, robi natychmiastowy zwrot i biegnie w odwrotnym kierunku. Przyjaciele za nim. Tłumek przepuszcza ich i natychmiast zwiera szyki, aby zatrzymać biegnących za uciekinierami braciszków.

8.

Kaplica. Dzień. W kościelnej kaplicy na rusztowaniach siedzi malarz. To Masaccio pokrywa świeży tynk pastelowymi farbami. Obok niego na deskach leży rysunek postaci. Na sąsiednim stanowisku Masaccio rysuje specjalnym piórem fragment fresku. Donatello dotyka muru ręką.

DONATELLO Przyszliśmy ugotować u ciebie jajka. Pozwolisz, Masaccio?

Masaccio spogląda w dół i widzi Donatella, Filippa oraz Uccella.

MASACCIO W beczce jest woda.

Siedzi na rusztowaniu i pracowicie kładzie farbę. Uccello napęlnia kociołek wodą i wiesza nad drewnkami. Bierze do ręki pozwijane wióry, kawał grubego szkła i wchodzi w promień słońca, który wpada przez okno. Przystawia szkło do wiórów i czeka. Filippo wacha freski.

FILIPPO Mieszasz w dobrych proporcjach?

MASACCIO Mamy swój sposób... Wolniej schnie, więc jest więcej czasu. Co robiłeś w Rzymie, Donacie?

DONATELLO Marmury... marmury... marmury...

MASACCIO Kopiowałeś?

DONATELLO Mhmm.

Wióry w rękach Uccella zapalają się, przenosi je pod kociołek. Donatello podchodzi do kociołka i zaczyna wkładać jajka do wody.

FILIPPO A jak odpadnie? Podkład na setki lat... Chociaż tyle wojen wokół. Wszystko zniszcza...

MASACCIO Jestem pokornym sługą Bożym... Jak Uccello.

UCCELLO Wyrzuciłem pędzle i uciekłem od braciszków! Dopiero teraz stałem się znany w całym mieście.

Śmieją się.

MASACCIO Filippo, znalazłeś kobietę?

DONATELLO Filippo boi się kobiet. Śpi z kopułą.

MASACCIO A ładna chociaż?

DONATELLO Jak twoja Ewa, Masaccio... (*wskazuje fresk przedstawiający Adama i Ewę wyrzuconych z raju*)

Filippo uśmiecha się. Potem sięga ręką w kierunku zaprawy. Bada jej konsystencję w palcach, rozcierając zaprawę na dłoni.

MASACCIO A ty z kim teraz śpisz?

DONATELLO Z głową kupca z Genui.

Macha ręką. Masaccio wskazuje pędzlem na Filippa.

MASACCIO Co jemu?

DONATELLO Ma napad melancholii... biegunkę w mózgu... Tylko świeże powietrze może go uratować! (*patrzy przez chwilę na pracę Masaccia*) Jak nikt potrafiś zaokrąglać tyłki. Nikt tego tak przed tobą nie robił... Świntuch!

Jajka zaczynają się gotować. Uccello zaciera dłonie. I sięga do kociołka.

DONATELLO Zostaw! Zjemy je w parku...

UCCELLO No, dobrze. Wytrzymam. Ale ja je doprawię. (*podchodzi do stołu, na którym leżą flakoniki i puszeczki z kolorami*)

Zbliżenie gotujących się jajek. Do jajek wpada proszek, który zabarwia wodę na niebiesko. Potem pojawia się czerwień, następnie zieleń.

9.

Brama miejska. Dzień.

W bramie wjazdowej pojawia się dziwny kondukt. Przodem idzie dwóch architektów niemieckich ze zwiniętymi rulonami papieru. Są wysocy i chudzi. Za nimi kroczą giermkowie trzymający coś na kształt noszy, na których leżą zrzucone przyrządy pomiarowe: linijki, cyrkle, miary, ołówki i modele wież kościelnych w stylu gotyckim. Za giermkami, na wielkim posagowym koniu kroczy Rycerz, cały w ciężkiej zbroi i z kopolastą misiurką na głowie. Twarz ma nieruchomą, wzrok utkwiony przed siebie. Cała grupa idzie powoli, wiedząc dobrze, jakie robi wrażenie. Kiedy są już w obrębie miasta, architekci zatrzymują konwój. Giermek dostaje znak i natychmiast zaczyna rozstawiać przyrządy do pomiaru. Wtedy do przyrządów podchodzą architekci i zaczynają nanosić na karton kształt katedry Santa Maria del Fiore.

Rycerz siedzi na koniu nieporuszony. Otaczają go dzieci, uderzają w jego zbroję jak w kukłę. Niektóre rzucają w niego kamieniami. Rycerz ani drgnie. W jednym z okien pojawia się kobieta z dzieckiem na ręku. Wtedy Rycerz odwraca głowę w jej stronę. Potem spogląda na krzyż wiszący nad bramą jednego z domów. Pod przyłbicą błyszczą jego niebieskie oczy.

10.

Park Medyceuszy. Zmierzch. Między drzewami, w pewnych odległościach od siebie, siedzą grupki mieszkańców – artystów, którzy na zielonej trawie spożywają kolację. Filippo trzyma w ręku kolorowe jajko i z zaciekawieniem obraca je w palcach. Nie zwraca uwagi na towarzyszy, co Donatello komentuje złośliwym gestem do Masaccia. Uccello rozgląda się niespokojnie.

Tę sielską, piknikową atmosferę przerywa wjazd architektów niemieckich, poszukujących miejsca na popas. Na końcu tego konduktu przesuwa się stępa koń z ciemną sylwetką Rycerza. Ich wkroczeniu do parku medycejskiego przyglądają się Filippo, Donatello, Masaccio, Uccello. Przed nimi, na ozdobnym obrusie, stoi jedzenie i bukłaki z winem. Przyjaciele leżą na ziemi.

DONATELLO Zjeżdżają się! Zobaczcie, jakiego kondotiera przywieźli ze sobą. Takiego tu jeszcze nie mieliśmy! Dwóch Brunelleschich by się w jego zbroi zmieściło! FILIPPO Tylko twój dowcip by się tam nie zmieścił.

Uccello unosi się na łokciu, zafascynowany. Masaccio uśmiecha się do niego.

MASACCIO Takiego jeszcze nie widziałeś...

UCCELLO (*kiwa z zadumą głową*) Jest piękny...

Tymczasem kondukt zatrzymuje się i Rycerz zeskakuje z konia. Przechodzi majestatycznie kilka kroków i opiera się o drzewo.

MASACCIO Tutaj potrzeba Albertiego. Mogliby dać razem niezłe widowisko...

Buggione! (*krzyczy do siedzącego obok przybranego syna Filippa*) Buggione, pobiegniesz migiem do domu pana Albertiego i powiesz mu, że pojawił się wielki stalowy pancerz. On już będzie wiedział...

DONATELLO (*śmiejąc się*) Chcę to zobaczyć!

Tymczasem przybyli architekci mierzą krokami odległość od drzewa i po zrobieniu dziesięciu kroków wbijają w ziemię linijkę ze szpikulcem. Od tego miejsca znów odmierzają dziesięć kroków i wbijają kolejny szpikulce. Przyglądają się temu giermkowie, którzy natychmiast zaczynają znosić rzeczy do drugiego szpikulca. Z tej fury przedmiotów biorą tylko szare płótno i przechodzą do pierwszego szpikulca, aby je rozłożyć na ziemi. Na nim zaczynają rozkładać ozdobne naczynia. Dwaj architekci oddalają się za drzewo.

UCCELLO Ciekawe, skąd przybyli?

Zza drzewa widać dwa starannie zaokrąglone łuki oddawanego moczu.

FILIPPO Z Germanii... tylko w Niemczech są w stanie wyprodukować taki łuk moczowy.

Przyjaciele spoglądają ze zdziwieniem na Filippa.

DONATELLO W końcu się odezwał!

Przyglądają się uważnie. Masaccio cmoka z zachwytem. Donatello patrzy w drugą stronę i wskazuje palcem. Zza szerokiej pinii, w drugim końcu parku, ciurka mocz cienkim przerywanymi strumieniami.

DONATELLO A tam muszą być Francuzi... sądząc po strumieniu.

MASACCIO Ciekawe, jak się odlewają Hiszpanie...

FILIPPO Poczekajcie, zaraz się tu pojawią. Miasto Florencja zwariowało! Zaprosiło architektów z całego świata, aby rozwiązali problem, którego nie jest w stanie rozwiązać. Jakby nie wiedzieli, że tylko ja potrafię...

DONATELLO Jajka pomagają w myśleniu. To wiem na pewno.

W tym czasie grupka florenckich urwisów rzuca szyszkami do stojącego pod drzewem Rycerza. Ma niezły ubaw, tym bardziej że Rycerz zupełnie na to nie reaguje. Głuche uderzenia szyszek rozlegają się po całym parku. Uccello wstaje.

UCCELLO Muszę mu się przyjrzeć... (*patrzy na Masaccia*) będziesz mnie musiał podsadzić.

I ruszają obaj w stronę Rycerza. Po drodze przeganiają dzieci, które przystały w odpowiedniej odległości, ale zaraz szyszka leci w stronę Uccella i trafia go w głowę. Reaguje impulsywnie.

UCCELLO Żeby twojemu ojcu już nigdy nie stanął!

Dzieci się śmieją. Uccello staje przed Rycerzem i zaczyna oglądać jego zbroję. Uważnie, kawałek po kawałku. Kiwa przy tym głową i mruczy.

UCCELLO Nigdy takiej nie widziałem... Z daleka konstrukcja... z daleka... Podnieś mnie...

Masaccio podnosi Uccella tak, że jego oczy znajdują się naprzeciwko przyłbicy Rycerza. Sięga do przyłbicy, unosi ją i napotyka nieruchomy, niebezpieczny wzrok Rycerza. Chwilę tak mierzą się wzrokiem, a ponieważ Rycerz nie reaguje, Uccello zaczyna badać mechanizm przyłbicy, opuszczając ją i podnosząc.

UCCELLO Taki zmyślny skobelek... zaskakuje i trzyma przyłbicę, a lekko naciśniesz i opada... Nadbrodzie też inaczej klepane...

Kiedy tak bada mechanizm, raz po raz pojawiają się przed nim, po czym znikają oczy Rycerza.

Filippo przygląda się tej scenie ze smętnym uśmiechem. Donatello nalewa wina i podaje mu. Patrzą na siebie.

DONATELLO Piękny jest ten rzymski wazon w Cortonie. (*przygląda się badawczo Filippowi*)

Jednak Filippo nie reaguje. Nagle słyszą stukot kopyt i oglądają się. Na pięknym białym koniu nadjeżdża młodzieńki Alberti.

DONATELLO Zobacz... taki Alberti! Ma wielki talent, a popisuje się przed cudzoziemcami cyrkowymi sztuczkami... (*wskazując na architektów niemieckich*) a oni nadal malują Jana Chrzyciela, który ma dwa metry dwadzieścia wzrostu i głowę jak wielbłąd.

FILIPPO Tęsknię za czasami, kiedy chodziliśmy sobie w tę i z powrotem po Rzymie...

DONATELLO Filippo, nie wszystko stracone. Zawsze możesz na kanonii w Cortonie niespodziewanie natknąć się na rzymski wazon o idealnych, boskich proporcjach...

Filippo wskazuje na architektów.

FILIPPO Co oni wiedzą o starym Rzymie? Co oni wiedzą? Kiedy Rzymianie budowali Panteon, ich przodkowie biegali nago po lesie i spali na drzewach.

Młodzieńki Alberti podjeżdża właśnie do Rycerza. Jedną ręką trzyma lejce, a druga spoczywa na lancy opartej o but. Prawą ręką wykonuje woltyżerkę na koniu, przytrzymuje lancę w pionie tak, że ta nawet nie drgnie. Woltyżerskim, tanecznym krokiem podjeżdża do Rycerza, zeskakuje z konia i kłania się. Uccello zeskakuje z ramion Masaccia. Przyłbica Rycerza opada. Konia Albertiego odprowadza giermek. Alberti przez chwilę przygląda się Rycerzowi, a potem zniemacka przeskakuje przez jego konia. Znow kłania się, jakby zapraszając do popisów. Rycerz ani drgnie. Siedzący w parku medycejskim z zaciekawieniem przyglądają się widowisku. Wtedy Alberti podchodzi do konia Rycerza, zleca giermkowi zapiąć na nim dwa ozdobne pasy, a następnie łapie za nie i stawia rumaka dęba. Wolno opuszcza zwierzę i znow kłania się Rycerzowi.

Wtedy Rycerz nagle się wzdryga. Powoli wyciąga rękę w stronę stojącego tuż obok drzewa, obejmując jego pień dłonią i nagle, ku zaskoczeniu patrzących, drzewo zaczyna się wysu-

wać z ziemi. Po chwili wisi w powietrzu, powiązane z ziemią jedynie płataniną korzeni. Wtedy Alberti podchodzi do swego konia, wyciąga z kołczanu łuk i trzy strzały. Wszyscy podnoszą się, by lepiej widzieć. Alberti napina łuk i strzela w stronę Rycerza. Strzała wbija się w obejmowany przez Rycerza pień. Ten ani drgnie. Wtedy Alberti wydobywa drugą strzałę i napina łuk. Strzała wbija się w pień dziesięć centymetrów wyżej. Rycerz ani drgnie. Trzecia strzała ląduje w równej odległości od drugiej. Wtedy Alberti się kłania.

Uccello raptownie podskakuje.

UCCELLO Bitwa! Bitwa! Namalować bitwę... Tam jest dopiero...

Skacze i cieszy się jak dziecko. Podbiega do Donatella i Filipa, aby natychmiast skonsultować z nimi swój nowy projekt. Tymczasem architekci niemieccy zrywają się ze swoich miejsc i rzucają w stronę Albertiego, który uśmiecha się szeroko po udanym przedstawieniu. Architekci zaczynają na niego krzyczeć, łąć go, wygrażać. To bełkot w nikomu nieznanym języku, a kiedy Alberti robi kilka kroków w stronę Rycerza, napierają na niego i nie pozwalają mu się ruszyć. Prawdę mówiąc, postura Albertiego pozwala na natychmiastowe pozbycie się architektów, ale Alberti, broń Boże, nie jest zdenerwowany, tylko rozbawiony, więc krzyczy do Masaccia.

ALBERTI Zobacz, co ukrywają pod szmatami!

A wtedy Masaccio podchodzi do ich obozowiska i spod szmat wyciąga model katedry gotyckiej z dwiema spiczastymi wieżami. Unosi go wysoko w górę i prezentuje wszystkim patrzącym. Niemieccy architekci zamierają. Architekci francuscy wykrzykują słowa aprobaty. Filippo przygląda się z zaciekawieniem modelowi. Masaccio podstawia Filippowi model pod nos.

FILIPPO Z takich stromych wież śnieg się szybko zsuwa. Dobre rozwiązanie dla krajów północy. *(patrzy na architektów i mówi w ich stronę)* We Florencji śnieg rzadko pada... *(bierze do ręki patyk i rysuje nim na ziemi półokrąg. Długo na niego spogląda)* W żadnym wypadku półokrąg. *(zmazuje, co narysował)*

W tym momencie Uccello wpada w opętany popłoch i zaczyna gwałtownie wchodzić pod rozłożoną płachtę, aby się pod nią schować. Masaccio patrzy za siebie i widzi grupę braci benedyktynów, którzy idą przez park medycejski tyralierą i wykrzykują.

BENEDYKTYNI Paolo! Paolo! Uccello! Uccellito! Nie chowaj się! My cię znajdziemy! Paolo!

Przyjaciele natychmiast orientują się, że Uccello jest w niebezpieczeństwie: dzielni bracia-ciszczowie za chwilę znajdą go i poprowadzą na rozmowę z opatem – miłośnikiem sera. Nie wiele myśląc, pakują Uccella w płachtę. Kiedy więc giermkowie zbierają naczynia i wiktuły do koszyków w parku medycejskim, Donatello, Masaccio i wreszcie Alberti, który niesie na plecach Uccella, pośpiesznie opuszczają park. Za nimi idzie koń Albertiego prowadzony przez Buggiona. To bardzo malowniczy korowód. Tylko Filippo nadal leży na trawie i nie rusza się.

Przez park medycejski skradają się benedyktyni, wykrzykując imię i nazwisko Uccella.

BENEDYKTYNI Nie musisz jeść sera... Uccello! Dostaniesz kurę! Nie obrażaj się na nas! Możesz malować czerwone domy!

Nagle stają, jakby ich zamurowało. Widzą Rycerza w zbroi, który trzyma w żelaznym uścisku drzewo wyrwane z ziemi z korzeniami. W życiu nie widzieli takiego widoku, zamierają więc z rozdziawionymi ustami. Na wszelki wypadek żegnają się.

11.

Wnętrze katedry Santa Maria del Fiore. Noc.

Do pustej katedry wchodzi Filippo. Przechodzi przez całą jej długość i staje pod otwartym, okrągłym otworem pozbawionym sklepienia. Spogląda w górę, a następnie kładzie się na posadzce pośrodku i znów patrzy w górę. Przez niezamknięty dach katedry widać gwiazdy. Powolny dojazd do twarzy Filipa. Powieki leniwie mu opadają. Zasypia. Budzi go dudniący odgłos metalicznych kroków. Unosi się na łokciu. To Rycerz idzie w je-

go stronę. Mija go o kilka metrów i kiedy dochodzi do ołtarza, pada na ziemię z chrzęstem, zastygając w pozycji krzyża. Filippo jest zdziwiony, bo wyraźnie nie spodziewał się towarzystwa. Tym bardziej dziwi głos tamtego.

RYCERZ Czy to kościół Najświętszej Pani, Świętej Dziewicy?

FILIPPO Tak, panie.

RYCERZ Czy wiesz, jak zamknąć dach?

FILIPPO Wiem.

RYCERZ Jesteś pewien, panie?

FILIPPO Wiem, jak nie wiedzieć...

RYCERZ Jeżeli chcesz zamknąć ten kościół, musisz wmurować w dach kamień z domu Świętej Pani.

FILIPPO I to pomoże?

RYCERZ Pomoże.

FILIPPO Kim jesteś, rycerzu?

RYCERZ Budowniczości Godwelb i Ruben najęli mnie, abym ich ochraniał w drodze do Florencji. Zapłacili mi dobrze. A ty jesteś budowniczym, panie? Pan Godwelb mówił, że jesteś znany.

FILIPPO Jestem człowiekiem, który miewa dobre pomysły. Wiem, jak skonstruować schody, jak oprzeć attykę na kolumnie i jak wyrzeźbić Jezusa na krzyżu. Potrafię zrobić koronę ze złota, machinę podciągającą kamień na wysokość zwieńczenia katedry, narysować przekrój poprzeczny i rzut boczny... Zważ na Filippo Brunelleschi.

RYCERZ To nie ma na ciebie ceny, panie...

12.

Przed katedrą Santa Maria del Fiore. Noc.

Na plac wchodzi wesoła wataha, w której rej wodzi Alberti. Masaccio już lekko się zatacza, natomiast Uccello jest cały czas okryty stołowym nakryciem, niczym opończą. Wokół nich kłębi się tłumek kompanów, dość przemieszanych klasowo. Od starszych cechu wędniarzy po murarzy lombardzkich. Bukłak z winem krąży od ust do ust. Młody murarz sięga po gładko wypolerowany kamień przypominający jajo i podaje go Albertiemu. Alberti opiera się jedną ręką o mur katedry, a drugą zaczyna rozhuśtywać. Wszyscy milkną i przyglądają mu się w napięciu. W końcu Alberti opuszcza rękę jak najniżej można i ze wszystkich sił wyrzuca kamień do góry. Kamień leci w stronę otwartego dachu katedry i znika w ciemnym otworze, który ma zostać zamknięty nieznaną bliżej konstrukcją. Przez chwilę trwa cisza, a potem rozlega się dźwięk uderzenia kamienia o jakiś niewątpliwie metalowy przedmiot. Widzowie wzdychają z aprobatą. Podchodzą do Albertiego i poklepują go.

13.

Wnętrze katedry. Noc.

Rycerz dotyka kamienia leżącego na jego pancerzu. Unosi go z lekkiego wgłębienia, jakie pozostawił w zbroi, i nabożnie mu się przygląda. Filippo obserwuje tę scenę. Uśmiecha się.

FILIPPO Alberti nigdy nie przestanie się popisować. Jak wrócisz na północ, rycerzu, możesz powiedzieć, że dzień bez opisu to dla florentyńczyka dzień stracony.

Rycerz spogląda z powagą na Fillippa.

RYCERZ Kogo masz na myśli, panie? Wolałbym, żebyś nie miał na myśli tego,

który zesłał mi znak, trafiając w sam środek zbroi. *(kreśli zbrojną ręką znak krzyża)*

FILIPPO Amen. *(wstaje i powoli rusza w stronę wyjścia)*

14.

Świt. Widok Florencji z katedrą pozbawioną kopuły. Muzyka.

15.

Kapitularz katedry. Dzień.

Na długim stole stoi model katedry, bez kopuły, ale za to wypełniony ziemią. Przed modelem trzech architektów angielskich. Najważniejszy z nich, wyposażony w długi kij, demonstruje sytuację zebranych, wśród których są starsi cechu węlniarzy wraz z przewodniczącym.

ARCHITEKT ANGIELSKI I Oto mamy katedrę w całości wypełnioną ziemią... (pokazuje) Z tego miejsca zaczynamy zamykać kościół bez jakichkolwiek trudności, a murarze będą czuli pod stopami ziemię.

PRZEWODNICZĄCY CECHU WELNIARZY Kto usunie ziemię, gdy kopuła będzie gotowa?

ARCHITEKT ANGIELSKI II Wszyscy mieszkańcy Florencji.

STARSZY CECHU WELNIARZY A kto ich do tego zmusi? Do płacenia podatków nie można ich nakłonić, a ziemię będą wynosić?!

ARCHITEKT ANGIELSKI II Uprzejmie zapraszam pana niedowiarka do nas. Jesteśmy przygotowani na takie pytania.

Starszy Cechu Węlniarzy podchodzi do stołu.

ARCHITEKT ANGIELSKI II Proszę wyjąć ziemię... ręką...

Starszy Cechu Węlniarzy sięga w stronę otwartego dachu.

ARCHITEKT ANGIELSKI II Nie... nie... Tutaj już jest kopuła. Drzwiami, proszę.

Starszy Cechu Węlniarzy sięga ręką w stronę drzwi katedry i wyciąga garść ziemi. A kiedy rzuca ją na stół, rozlega się brzęk i z ziemi wyłania się złoty floren. Architekt Angielski II wskazuje monetę patrzącym.

ARCHITEKT ANGIELSKI II Jeżeli lud florencki dowie się, że w ziemi są złote floreny, wyniesie ją z katedry w dwa tygodnie! (patrzy tryumfalnie po wszystkich)

Filippo podnosi oczy z wyrazem cierpienia z powodu głupoty, jaką usłyszał. Spod szerokiej szaty wyciąga niewielkiego kundla i stawia go na stole przed wypełnionym ziemią modelem.

FILIPPO A jeśli wsadzicie do środka kielbasę, to ziemię wygrzebią wszystkie kundle z okolicy...

Odpowiada mu zbiorowy śmiech. Tylko Anglicy się nie śmieją. Filippo wyciąga kawałek kielbasy i wsadza w otwarte drzwi modelu katedry. Pies rzuca się w stronę drzwi modelu kościoła i zaczyna wykopywać ziemię w poszukiwaniu pachnącego przysmaku. W pomieszczeniu kapitularza katedry panuje gwar niczym na porannym targu.

GŁOSY Filippo, powiedz coś... Filippo, mówią, że wiesz wszystko... Filippo, nie daj się prosić...

Wśród rozentuzjasmowanej widowni składającej się ze znamienitych obywateli Florencji siedzi Lorenzo. Patrzy chłodno na Filippa, ich spojrzenia krzyżują się i nie jest to przyjazne spotkanie. W tym momencie drzwi otwierają się gwałtownie i wchodzi Rycerz, a za nim niemieccy architekci. Stawiają swój model na stole, a Rycerz blokuje wyjście, stając przy drzwiach. Masaccio nachyla się do Uccella.

MASACCIO Czy on nigdy nie zdejmuje zbroi?

UCCELLO Może ślubował. Po wielkich wygranych wojnach oni zwykle sobie coś ślubują. Na moim obrazie nigdy jej nie zdejmie... Widzę go, jak walczy pod drzewem, nieco z boku, nie w samym środku bitwy.

MASACCIO A wczoraj w gospodzie jeden z Brancaccich znów się przyczepił, że moja Ewa ma zbyt okrągły tyłek.

UCCELLO Ty w ogóle nie maluj kobiet... z tego zawsze są kłopoty...

Tymczasem wszyscy wstają i przyglądają się modelowi z Niemiec. Architekci wyprostowani, sztywno kłaniają się i przechwalają swoim pomysłem.

STARSZY CECHU WELNIARZY Co to wszystko znaczy? Mam mało lotny umysł...

ARCHITEKT NIEMIECKI I Pośrodku katedry trzeba wybudować filar, od ziemi po czubek kopuły, i o niego oprzeć rusztowanie dla podtrzymania dachu. To jedy-ny sposób na ukończenie budowy i zamknięcie łuków.

MASACCIO (*cicho do Uccella*) Mówią tak, jak malują. Bez radości.

Rozlega się gwałtowny tumult oponentów tej propozycji.

ARCHITEKT HISZPAŃSKI Sklepienie trzeba wybudować z gąbki... Z lekkiej gąbki! Ludzie! Słuchajcie mnie! Z gąbki! Konstrukcja będzie lżejsza...

GŁOSY Ale ją zwieje wiatr! Nasiąknie wodą i spadnie! Panie hiszpański architekcie, to są istne bzdury!

ARCHITEKT HISZPAŃSKI Czyli jest pan po stronie słupa?

ARCHITEKT FRANCUSKI Zawsze byłem i jestem po stronie prostokąta. I na płasko, panowie... na płasko... Aby zrobić taką kopułę, trzeba by wyciąć wszystkie lasy w Toskanii na rusztowania, a i tego nie starczy. Będziecie jeszcze kupować drzewo we Francji...

GŁOSY Sklepienie namiotowe! Sklepienie krzyżowe! Tylko słup w środku! Wypełnić katedrę ziemią, dobry pomysł! Brunelleschi stracił mowę. Powiedz coś, gaduło!

Filippo spogląda na Lorenza i uśmiecha się ironicznie.

FILIPPO Może Lorenzo coś powie.

LORENZO Jak Filippo pokaże projekt, to ja coś powiem.

PRZEWODNICZĄCY CECHU WELNIARZY Co nam powiesz, Filippo? Nie po to tu jesteś, aby teraz milczeć.

Zapada cisza. Masaccio podchodzi do Rycerza, klepie go porozumiewawczo w pan-cerz i podnosi kijem przyłbicę.

MASACCIO Patrz, bo jak się nie napatrzysz, to o czym będziesz opowiadał po powrocie? Oczy! Najważniejszy zmysł.

Ale Rycerz nie odrywa wzroku od Filippa, który jak widać lubi dawać się prosić.

FILIPPO To proste. Kopułę należy wznieść bez rusztowań i bez olbrzymiej masy drzewa, bez żadnego filaru w środku katedry i bez kopca z ziemią. Na tanich krą-żynach trzeba postawić lekkie sklepienie. To cała mądrość.

ARCHITEKT HISZPAŃSKI Pokaż projekt!

ARCHITEKT NIEMIECKI I Pokaż projekt.

Lorenzo uśmiecha się, gdyż wie, że Filippo nie ma projektu.

WSZYSCY Pokaż projekt! Pokaż projekt!

FILIPPO Nie ma projektu. Projekt jest tu. (*wskazuje palcem na głowę*)

Odpowiadają mu gwizdy i okrzyki.

WSZYSCY Wariat! Wariat! Na ulicę z nim!

Robi się wielki harmider. Spod stołu wychyla głowę pies.

FILIPPO Bierz ich!

Pies skacze w stronę krzyczących, powodując jeszcze większy bałagan.

FILIPPO Znam ja wasz brak wykształcenia, prześwietni rządcy kongregacji! Znam waszą zawiść, koledzy architekci z całej Europy! Znam waszą niesta-łość, obywatele Florencji. Tej przestrzeni nie można zasklepić w inny sposób, niż ja mówię.

WSZYSCY Wariat! Wariat! Odejdź! Odejdź!

FILIPPO Bez rusztowań... Na wysokości dziewięciu łokci, między każdym fila-rem małe łuki powinny być wzmocnione grubymi belkami dębowymi...

GŁOSY Bredzi! Zwariował! Wyprowadźcie go!

Kilkunastu pacholków łapie mistrza Filippa i wyciąga ze spotkania, mimo że pies szarpie im spodnie i tydki. Filippo, choć w opresji, nie kończy przemowy. Krzyczy tylko głośniej.

FILIPPO Bez żadnego pustego miejsca... mury z początku grubości pięciu łokci...

Siłą wyrzucają go na korytarz. Tam, na oknie, siedzi Donatello i spokojnie je jabłko. Filippo spogląda na niego szespany, podczas gdy ten celuje w niego palcem.

DONATELLO Wazon.

Zapada chwila ciszy. Filippo patrzy, macha ręką i idzie w głąb korytarza. Za nim biegnie pies.

16.

Mieszkanie Filippa. Dzień.

Filippo leży w łóżku i głowę ma owiniętą ręcznikiem. Z miną niewiniątka udaje ciężko chorego. Nad nim stoi przybrany syn i uczeń Buggione, niewyglądający na specjalnie zmartwionego. Filippo zauważa to.

FILIPPO Buggione, synu, co tak stoisz... Nagrzej wody i przynieś ręczniki. Mogę być śmiertelnie chory...

BUGGIONE Ojcze, majstrowie czekają na schodach. Chcą pilnie mówić.

Błysk oczu Filippa.

FILIPPO Wprowadź ich. *(przybiera pozę obłożnie chorego)*

Do pokoju wchodzi kilkunastu robotników i majstrów z Lombardii.

MAJSTER I Maestro Filippo, nie wiemy, co dalej robić. Przybyliśmy tu z Lombardii, aby razem z tobą zbudować kopułę... A teraz słyszymy, że ty nie chcesz!

FILIPPO Macie przecież Lorenza... On też może czasem coś zrobić. To on was do mnie wysłał?

MAJSTER II Byliśmy u niego... Powiedział: „Nic bez niego nie zrobię”. Tak powiedział.

FILIPPO Jedno mówi, a co innego robi. Kolka mi dokucza, nie widzicie? Jestem ciężko chory.

MAJSTER III Maestro, my chcemy ci pomóc. Nasi mistrzowie się martwią...

FILIPPO Jestem chory... Może nawet umieram.

MAJSTER III Pan Lorenzo nie może zarządzać budową. Tylko ty, panie, wiesz, jak zamknąć kopułę. Pomożemy ci.

W tym momencie Filippo, jakby zapomniawszy o swojej chorobie, staje na równe nogi i wrzeszczy tak, że aż pies zrywa się ze swojego posłania.

FILIPPO Jestem blisko... Tak blisko... Czuję ją... Czuję... *(i z powrotem pada na łóżko)*

Buggione zjawia się z wodą i daje robotnikom oraz majstrom sygnał do odejścia. Wychodzą bez słowa, w ukłonach.

FILIPPO Jak pies zacznie wyć, pójdziesz po księdza.

Po minie Buggiona widać, że niespecjalnie robi na nim wrażenie chorobowa autokreacja Filippa.

17.

Ulice Florencji. Noc.

Wataha psów szwenda się po ciemnych zaułkach. Od dużych zadbanych psów rasowych po małego kundla Filippa. Pod płotem znajdują jakieś ściervo i wrywają je sobie, atakując się nawzajem. Nagle nad płotem rozbłyskują sztuczne ognie, które płoszą watahę. Zza płotu fajerwerki obserwuje Filippo. Po chwili wysoko ponad krawędź płotu wylatują czerkiescy akrobaci i kręcą salta w powietrzu.

18.

Wnętrze pałacu Medyceuszy. Noc.

Kosma Medyceusz siedzi w migotliwym świetle kominka.

KOSMA Spodziewałem się ciebie, Filippo. Obraziłeś dzisiaj rządców kongregacji, architektów z wielu krajów Europy, obywateli Florencji... Przyszedłeś i mnie obrazić?

FILIPPO Dostojny panie... jak ja, człowiek drobnej konstrukcji i lichego zdrowia, mógłbym kogo obrazić? To ich charaktery nie wytrzymały kłamstwa, w którym żyją.

KOSMA Zatem do zamknięcia katedry potrzebny jest charakter?

FILIPPO Tak, panie. Przede wszystkim charakter.

KOSMA Więc czego ci jeszcze potrzeba? Podobno nie potrafiłeś wysłowić się przed międzynarodowym zebraniem?

FILIPPO Oni się bawią architekturą, a ja z nią śpię.

KOSMA Jedni się bawią, inni śpią, a jeszcze inni płacą. Wszystko można otrzymać od florentyńczyka za floreny. A tak przy okazji, czy złożyłeś już swoje zeznanie podatkowe?

FILIPPO Możesz, panie, wziąć zeznanie Lorenza. Jest takie, jak moje być powinno. Miasto płaci Lorenzowi tyle samo co mnie, (*krzyczy*) za to tylko, aby mnie pilnował. I przekazywał moje myśli ludziom mi wrogim. I jeszcze jedno pytanie. Kto sprowadził do nas tych wszystkich architektów?

KOSMA Ty sam. Architekci przyjechali do Florencji na twoje wyraźne życzenie. Rok temu, występując przed radą budowy katedry, zażądałeś sprowadzenia najlepszych architektów z dworów całej Europy. A my się na to zgodziliśmy, bo cenimy twoje zdanie. No, Filippo, czyżbyś zapomniał? Nie wierzę, że zapomniałeś o swoim wystąpieniu. Chciałeś przecież zabłysnąć na ich tle. Nie wierzę, że zapomniałeś. Jesteś na to zbyt mądry, zbyt samolubny i próżny.

FILIPPO Jesteś geniuszem, panie, a jeśli jakiś artysta powie ci, że nigdy nie pomyślał, że jest geniuszem, to kłamie. A teraz pozwolę sobie opuścić cię, panie, bo z pewnością czeka cię jeszcze jedna wizyta. Lorenzo zachował się jak osioł i teraz przyjdzie tutaj ryczeć. (*kłania się i rusza do wyjścia*)

19.

Krużganki pałacu Medyceuszy. Noc.

Idąc z pokoju Kosmy krużgankami, Filippo widzi idącego drugą stroną podwórzowych arkad Lorenza. Wskakuje na balustradę, a następnie wciąga się na drążek rozporowy i przykuca na nim. Po chwili u szczytu arkady, pośrodku której na drążku siedzi Filippo, zjawia się Lorenzo i dostojnym krokiem zmierza w stronę komnat Kosmy. W połowie drogi nagle jakiś ciężar spada mu na plecy i coś wpija się palcami w jego ramiona. Trudno opisać przerażenie Lorenza w tym momencie.

LORENZO Boże miłosierny! Apage... apage... W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego...

FILIPPO To ja! Twoja kopuła! Twój kłopot! Twój ciężar!

Lorenzo próbuje się wyswobodzić i wykonuje wiele niepotrzebnych ruchów, ale Filippo uczepony jego pleców trzyma się mocno. Szepcze mu do ucha.

FILIPPO (*chichocze dziwacznie*) Ciężka ta kopuła, bo z drzewa i z kamienia, a wszystko na twoich barkach spoczywa...

LORENZO Kim jesteś?

FILIPPO Jestem twoim osobistym diabłem, Lorenzo. Zasłużyłeś sobie na mnie.

LORENZO Czyś ty zmysły postradał? Zejdź ze mnie, proszę, zeskakuj, przyjacielu.

FILIPPO Przyjacielu? Ty nie wiesz, co to słowo oznacza! Już zawsze będę ci siedział na plecach, bo kłamiesz, że wiesz, jak zamknąć katedrę.

LORENZO Wiem... wiem...

FILIPPO Wiem... wiem... położę na niej swój diabelski kapelusik! (*tak się zaciektrzewia, że wczepia się w koszulę Lorenza i drze ją*)

LORENZO Boże, pomóż! Przepadnij, maro!

Uderza plecami, a więc i Filippem, o kolumnę krążganku. Rani się przy tym boleśnie w ramię, a Filippo tylko umacnia się na jego karku, wykręca mu ucho i z nosa robi syfon.

FILIPPO Nie przepadnę. Będę wisiał na tobie już zawsze!

LORENZO Boże, pomóż!

FILIPPO Nieładnie. I po co włączysz się po nocy? Chcesz się poskarżyć panu Medici?

Zeskakuje z Lorenza i nie puszczając jego koszuli, rozdziera ją na pół. Znika natychmiast w ciemnościach krążganka, jakby przepadł w otchłani.

W tym momencie Kosma otwiera drzwi i widzi przed sobą półnagiego, bezradnego, tłustego Lorenza. Kosma zdziwiony unosi brwi.

20.

Brama miejska. Świt.

Filippo podchodzi powoli do bramy San Nicolo. Przy bramie nudzą się trzej strażnicy.

STRAŻNIK I Mistrz na spacer, nad rzekę?

FILIPPO Opuszczam miasto... Nikt mnie tu nie szanuje.

STRAŻNIK II Ależ, maestro, wszyscy pana szanują. Podziwiają.

Filippo tylko macha ręką.

STRAŻNIK II Guido... pobiegnij do pana Medici i powiadom, że największy obywatel Florencji chce ją opuścić.

Strażnik III rzuca się biegiem w stronę miasta.

STRAŻNIK II Bez pozwolenia pana Medici nie wypuścimy cię, mistrzu.

Filippo zatrzymuje się więc w prześwicie bramy i tak stoi. Od strony miasta zbliża się szybkim galopem jakiś jeździec. Kiedy podjeżdża bliżej, widzimy, że to Rycerz. Nim strażnicy zdążą się zorientować, Rycerz przejeżdża przez bramę, chwytając dość lekkiego Filippa. Sadza go na siodle i oddala się traktem wiodącym z miasta.

21.

Krajobraz tokański. Ranek.

Gościńcem galopuje Rycerz, wioząc przed sobą Filippa, który ma bardzo niewyraźną minę. Widziany z jego pozycji Rycerz wygląda bardzo groźnie. Zamknięty w zbroi budzi strach.

Na widok pędzącego Rycerza chłopcy stojący na polu zaczynają uciekać.

Rycerz skręca z białego gościńca i kamienistą ścieżką galopuje ku wzniesieniu, gdzie stoi dość solidnie wyglądający dom.

22.

Podwórze przed domem. Ranek.

Rycerz zatrzymuje się przed domem i stawia Filippa na ziemi. Następnie podnosi przybicie i spogląda na niego. Filippowi sytuacja nadal wydaje się groźna, a Rycerz straszny.

FILIPPO Boże... Boże... nie zabijaj mnie... ja tylko żartowałem... Mogę przeprosić Lorenza, nie będę mu skakał na plecy... To on kazał mnie zabić? Rycerzu, ja zapłacę, nie zabijaj... nie marnuj mnie... oddam mu kopytę...

RYCERZ W bitewnym zgielku słyhać było śpiew skowronka... Na chorągwiach rycerzy krzyżowych widziałem krzyże, orły, gryfy, miecze, hełmy, baranki, głowy żubrów i niedźwiedzi...

FILIPPO Nie zabijaj...

RYCERZ Nigdy bym nie zabił osoby bezbronnej.

FILIPPO Kto ci kazał? Kto? Lorenzo?

RYCERZ Nie. To nie Lorenzo. Panowie Goldwelb i Ruben prosili mnie, abym cię tutaj przywiózł. A kto ich poprosił, tego nie wiem... W bitewnym zgielku słyhać było śpiew skowronka...

Filippo powoli się uspokaja. Patrzy na uśmiechniętą twarz Rycerza.

RYCERZ... na chorągwiach rycerzy widziałem...

Filippo wreszcie może odsapnąć.

FILIPPO Pewnie niejeden wiersz napisałeś, co?

RYCERZ Tylko o tych miejscach, w których byłem. Bitwa jest wielka. Nie możesz być wszędzie.

FILIPPO Tylko ja muszę być we wszystkich miejscach. Inaczej wszystko się zawali.

RYCERZ Bo ty wiesz, jak budować. A przed bitwą nie wiadomo nic. Tysiąc łokci dzieli cię od wroga. Wiem, co czujesz... Jesteś najlepszy, a oni cię nie rozumieją.

Filippo macha ręką. Z domu wychodzi dziewczyna z miską pełną kości. Widząc nowo przybyłych, śmieje się i wbiega do środka. Miskę z kośćmi zostawia na zewnątrz. Filippo podchodzi do miski i bacznie się jej przygląda. Wyciąga dwie kostki zrośnięte u góry i rozchodzące się widlasto w dół. Spogląda na Rycerza.

FILIPPO Powrózimy sobie?

RYCERZ Przyszłość jest w rękach Pana.

FILIPPO Ty jednak niezły osioł jesteś. Nie powiesz mi, że przed bitwą... właściwie jaką bitwą?

RYCERZ Między wioskami Tannenbergiem a Grunwaldem.

FILIPPO No właśnie. Nie powiesz mi, rycerzu, że przed bitwą nie miałeś przy sobie jakiegoś słodkiego przedmiotu od ukochanej? Tak na szczęście? I nie kłam, choć we Florencji wszyscy kłamią, ale ty za krótko tu jeszcze jesteś...

RYCERZ Miałem relikwię świętego Piotra... z Jeruzalem.

FILIPPO Na pewno fałszywą. Ale miałeś pewnie jeszcze wyszywaną chusteczkę skropioną jej łzami, aby cię uchroniła przed mieczem wroga.

Rycerz milczy, tymczasem Filippo podchodzi do niego zupełnie blisko i trzymając w ręku jeden koniec rozwidlonej kostki, drugi podaje Rycerzowi, a właściwie zahacza kostkę o jego palce w zbrojnej rękawicy.

FILIPPO Ciągnij do siebie.

W rękach Filippa zostaje kość z grzebieniem, natomiast Rycerz trzyma już tylko samą kość.

FILIPPO Wygrałem.

RYCERZ A dlaczego ja nie wygrałem?

FILIPPO Bo przegrałeś. Przy mnie zostało więcej kości.

RYCERZ Co to znaczy?

FILIPPO To znaczy, że mi powiesz, po coś mnie tu przywiózł.

RYCERZ Masz tutaj spotkanie.

FILIPPO Ale ja chcę iść sobie... na spacer... przed siebie... wędrować...

RYCERZ Nigdzie byś nie poszedł, gdybym ci nie pomógł. Nie wypuściliby cię z miasta.

FILIPPO To co mam robić?

RYCERZ Masz czekać.

FILIPPO A ty?

RYCERZ A ja mam patrzeć, jak ty czekasz...

FILIPPO Przydałbyś mi się na budowie. Mógłbyś podpierać rusztowania.

Rycerz lekko się kłania.

RYCERZ Dla pana, panie Brunelleschi, mogę podpierać rusztowania.

Filippo spogląda na Rycerza sceptycznie. Jak na razie żadna próba obrażenia go nie odniosła skutku. Jego nie da się obrazić. Filippo rozgląda się po okolicy. Wiatr otwiera nagle drzwi, za którymi znikła dziewczyna, i zaraz je zatrzaskuje. Filippo rusza w tamtą stronę. Wchodzi do środka.

23.

Wnętrze domu. Ranek.

Filippo wchodzi do przestronnego wnętrza, dość zasobnie urządzonego. U góry szczytowej ściany znajduje się okrągłe okno bez szyby. Pod ścianami stoją kredensy z ciężkimi kubkami fajansu sycylijskiego na półkach, a na ścianach wisi kilka łbów dzikich świń. Wszędzie stoją ławy, a na środku okrągły stolik przykryty białym, bogato haftowanym obrusem. Na stoliczku kielich z grubo szlifowanego szkła. Filippo przechodzi przez pomieszczenie, a potem korytarz, zza którego dochodzi gwar kobiecych głosów i śpiew. Odchyła zasłonę i widzi przestronną kuchnię, w której krząta się kilkanaście kobiet. Kiedy nagle staje przed nimi, niczym aktor po podniesieniu kurtyny, wita go piskliwy krzyk kobiet, które nagle rzucają się w kierunku zasłony i zaczynają go gwałtownie wypychać. Nie protestuje specjalnie, tylko grzecznie się wycofuje. Wraca korytarzem i nagle dostrzega schody prowadzące na piętro. Wszedłszy na nie, ze zdziwieniem stwierdza, że schody są zamknięte u góry kłapą, której nie może podnieść. Dostrzega w szparach między kłapą a podłogą jakieś przesuwające się cienie i słyszy czyjeś kroki. Ale nie puka. Schodzi po cichu, przecina duży pokój z łbami dzikich świń i wychodzi na zewnątrz.

24.

Przed domem. Ranek.

Rycerz siedzi pod drzewem i trzyma w ręku rozdwojoną kostkę. Rozrywa ją, a następnie przygląda się efektowi. Jedna część jest krótka, druga z przedłużeniem. Patrzy, jakby chciał rozwiązać zagadkę bytu, potem sięga po identyczną kostkę, rozrywa i ponownie przygląda się efektowi. Filippo kładzie się na łagodnym wzniesieniu i spogląda to na Rycerza, to na okolicę. Pod górę suną dwa białe woły zaprzęgnięte do dwóch dragów, na których leży pocięte drewno. Obok idzie chłop w słomianym kapeluszu.

W trawie, nie zmieniając swojego tempa, porusza się ślimak. Filippo bierze go do ręki i kładzie na zbroi Rycerza. Ślimak sunie w górę jego napierśnika.

Ścieżką opodal wzniesienia przeszły już białe woły ciągnące drewno.

Słońce chowa się za dom.

Ślimak wędruje teraz po nałokietniku Rycerza.

Z trzaskiem otwierają się drzwi domu i stają w nich uśmiechnięte kobiety ubrane już bardziej uroczyście. Od progu rozwija się dywan, sięgający stóp Rycerza. Filippo spogląda bystro.

FILIPPO Zdaje się, że jesteśmy zaproszeni... (*wstaje*)

W tym czasie kobiety, uśmiechając się zalotnie, rozwieszają na sznurach kolorowe obrusy.

25.

Wnętrze domu. Dzień.

Rycerz i Filippo idą po dywanie. Kiedy już stają w drzwiach, Filippo zauważa, że w pozbawionym szyby oknie pojawił się okrągły, wielkiej urody witraż. Światło słoneczne pada na okrągły stolik stojący na środku pomieszczenia, na stoliku leży wielka litera G w prostokacie, a przed nią kompas. Za stołem siedzi trzech nieznanymi mężczyzn.

Na ławach pod ścianą znani nam murarze i majstrowie z Lombardii, którzy odwiedzili Filippa, gdy udawał chorobę. Trzej mężczyźni wyglądają bardzo tajemniczo pod kolorowym witrażem. Filippo nie może oderwać oczu od mozaiki kolorowych szkielek. Podchodzi bliżej, tak że staje w smudze światła, które przechodzi przez witraż, a na jego twarzy pojawiają się kolorowe plamy. Spogląda w stronę majstrów.

FILIPPO Podajcie mi drabinę.

Jeden z majstrów gwałtownie zrywa się i patrzy na siedzących przy okrągłym stoliku. Ci kiwają głowami.

RYCERZ (*klaniając się*) Ja podniosę Filippa.

Unosi go tak wysoko, by Filippo mógł dotknąć witrażu. Odzywa się jeden z mężczyzn przy stoliku.

MISTRZ I To jest szkło z katedry w Chartres. Szkło jedyne w swoim rodzaju.

FILIPPO Widzę.

MISTRZ I W Europie można je zobaczyć tylko w Chartres. Jest jeszcze w Persji i odległym Babilonie, a także w Drugiej Świątyni, mistrzu Brunelleschi.

Filippo wraca na swoje miejsce, a potem przysiadła na ławie obok murarzy.

FILIPPO Znacie mnie?

Mistrzowie kiwają głowami. I wskazują na stolik.

MISTRZ I A ty znasz nasze znaki?

FILIPPO Wiem, czym są, ale nie wiem, co znaczą.

MISTRZ II Widzisz... A mimo to jesteś budowniczym katedr. To wielki zaszczyt. Największy zaszczyt, jaki może osiągnąć człowiek w doczesnym życiu.

FILIPPO Jaki tam zaszczyt... Same upokorzenia... Pomówienia ignorantów... Życ się odehciewa.

MISTRZ III To cena za tajemnicę.

Zapada chwila ciszy. Patrzą z uwagą na Filippa.

MISTRZ I Nasi przyjaciele z cechu murarzy i kamieniarzy z Lombardii powiadomili nas, że od pewnego czasu mistrz Brunelleschi stracił swój dawny entuzjazm i łatwo wpada w gniew. Żalili się, że nie mogą się z mistrzem porozumieć.

FILIPPO Który to się żalił! Jest tutaj? Bo zaraz go... zdiele! (*rozgląda się ugodzony do żywego*)

Murarze siedzą w milczeniu.

MISTRZ I My reprezentujemy budowniczych katedr w całej Europie. I w Sewilli, i w Ratyzbnie. Jesteśmy emanacją ducha tych katedr i staramy się doprowadzać je do końca bez sprawowania bezpośredniej władzy.

FILIPPO To po co tu przyjechaliście? Na przeszpiegi? Rycerzu, zetnij im głowy, bo widzę, że jest o trzy głowy za dużo... (*śmieje się sam ze swojego dowcipu*)

MISTRZ III Jesteśmy dość liczną organizacją i nasze trzy głowy zastąpione zostaną przez jeszcze lepsze głowy. Kiedy dowiedzieliśmy się o problemach Santa Maria del Fiore, byliśmy właśnie w Paryżu, ale mimo to natychmiast ruszyliśmy w drogę. Jechaliśmy dzień i noc, by zjawić się na czas.

FILIPPO Dlaczego nie byliście na spotkaniu w kapitulniku katedry?

MISTRZ II Bo my się publicznie nie pokazujemy. Nas nie ma, drogi Filippo, i nigdy nas nie widziałeś.

Zapada cisza. Filippo spogląda na majstrów uważnie. Przenosi wzrok na Lombardczyków. Następnie na witraż. Słońce zeszło z witrażu i kompletnie zmieniły się jego kolory. Filippo kiwa z podziwem głową.

FILIPPO Nie będziemy, Rycerzu, ścinać głów ludziom, którzy stworzyli taki witraż. (*patrzy na mistrzów i rozkłada bezradnie ręce*) To co mam robić?

MISTRZ I Masz zamknąć katedrę. Masz wrócić do miasta. Masz wrócić na budowę. I zatrudnić Lombardczyków.

FILIPPO Samych Lombardczyków?

MISTRZ I Lombardzcy mają wielkie zasługi dla naszego stowarzyszenia. Chcemy, abyś o tym wiedział. My potrafimy się odwdziżyć.

FILIPPO A Lorenzo nadal będzie przeciwko mnie spiskował, brał moje pieniądze i nic nie robił, tak?

MISTRZ I Przecież mówiłem, że potrafimy się odwdziżyć.

Zapada cisza. Filippo spogląda to na mistrzów, to na Lombardczyków, to na Rycerza. Na koniec jeszcze raz na witraż i na literę G w prostokącie.

FILIPPO Jestem teraz w drodze. Nie mogę wrócić, bo to przynosi pecha... Idę, szukam, myślę...

MISTRZ II Szukasz rozwiązania...

FILIPPO Rozwiązanie już mam. Brakuje mi jednego elementu. (*nagle się śmieje. Kiwa głową rozbawiony*) Wiem, że stoję przed wyzwaniem, jakiego nikt się przede mną nie podjął... wiem, że tylko ja mogę zamknąć Santa Maria del Fiore kopułą... ha, ha... i brakuje mi jednego elementu... niesamowite... niesamowite... (*wskazuje na witraż*) Jak to światło...

MISTRZ III Dokąd podążasz?

FILIPPO Przed siebie.

MISTRZ II (*uśmiecha się*) Wobec tego będziemy prosić świętą Geometrię, aby zesłała na ciebie iluminację, Filippo.

MAJSTER I (*wstając*) Murarze i kamieniarze z Lombardii będą na ciebie czekać, mistrzu Filippo. A w dowód naszego przywiązania do ciebie i naszej wiary w twoje umiejętności otrzymasz od nas prezent.

Siedem kobiet wnosi z kuchni na wielkiej tacy dymiący jeszcze produkt sztuki kulinarnej. Na tacy stoi kościół Santa Maria del Fiore z podmurówką zrobioną z parmezanu, korpusem kościoła z tułowia upieczonego wielkiego dzika i kopułą wykonaną z zakrzywionych kiełbas, które schodzą się u góry. Nad nimi sterczy zwieńczenie z kapłona, które stanowi latarnię kopuły. Pomiędzy kiełbasami, będącymi ożebrowaniem kopuły, wiszą flaki (tradycyjny tokański przysmak), niczym kolejne obręcze. Kobiety stawiają prezent na stole. Warto zwrócić na nie uwagę, wszystkie ładne, długowłose i w luźnych sukienkach, dość przezroczystych, z których jedna jest pokryta starannym roślinnym ornamentem. Jeszcze nie raz pojawią się w naszym filmie te kobiety, a tak naprawdę pojawią się dopiero w tysiąc czterysta dziewięćdziesiątym ósmym roku w domu na Via Larga u Medyceuszy, na słynnym obrazie Botticellego. Na razie podają wypieczoną katedrę.

Na stole pojawiają się srebrne talerze, naczynia z winem i ciężkie kielichy. Wszyscy siadają, a Filippo wzruszony patrzy, może nawet ze łzami w oczach.

FILIPPO Mam zjeść swoje dzieło? Jak kanibal?

MAJSTER I Od kopuły, maestro, radzimy zacząć od kopuły.

Filippo sięga widelcem w stronę kulinarnej kopuły, zaczyna zdejmować z niej flaki i smakować. Mistrz I patrzy na Rycerza.

MISTRZ I A ty, Rycerzu, nie siądziesz z nami?

RYCERZ Nie jestem godzien...

MISTRZ I A w jakiej bitwie walczyłeś?

RYCERZ W tej największej. Między Tannenbergiem a Grunwaldem.

MISTRZ II Po stronie rycerzy Krzyża?

RYCERZ Przeciwno rycerzom Krzyża.

MISTRZ III No to zwyciężyłeś. Wielu naszych tam poległo, w tym honorowym boju. Wielki Mistrz Ulryk postradał życie.

MISTRZ I Wielki Mistrz Ulryk miał relikwie Krzyża. Zniknęły z pola bitwy nagle, w tajemniczy sposób. Nie wiesz, co się z nimi stało?

RYCERZ Są przy mnie.

MISTRZ I No to widzę, że będziemy musieli porozmawiać. Siadaj przy nas, Rycerzu, bo naprawdę jesteś wielkim panem.

Podnosi kielich, wstaje i podchodzi do każdego z osobna, aby się z nim dotknąć swoim naczyniem. Murarze kroją właśnie kawałki dzika z głównej nawy. Uczta zaczyna się na dobre.

MISTRZ III Czy chciałbyś się, Rycerzu, dowiedzieć czegoś specjalnego? Tyle krajów zjechałeś, abyśmy się tutaj spotkali. Człowiek jest tajemnicą dla drugiego człowieka.

RYCERZ Chciałbym, aby mi ktoś opowiedział o ostatniej wyprawie krzyżowej.

O tym, co rycerze zabrali ze sobą, opuszczając Nazaret...

Filippo wstaje. Kłania się wszystkim i podnosi kielich.

FILIPPO Mój czas dobiega końca. Śpieszno mi w drogę. Wyszedłem o świcie, a teraz słońce nadaje waszemu witrażowi poważniejszych kolorów. Mnie też pora myśleć o poważnych sprawach. Dlatego dziękuję wam za wspaniałe teatrum i... do zobaczenia na szczycie kopuły.

Wszyscy piją i Filippo rusza do wyjścia. Przy drzwiach jedna z kobiet, ta we wspaniale zdobionej sukni i w wianku z kwiatów na głowie, podaje mu koszyk z jedzeniem. Filippo już wychodzi, gdy zatrzymuje go głos Mistrza III.

MISTRZ III Wyrzeźbiłeś podobno krucyfiks piękniejszy niż ten dłuta Donatella?

FILIPPO Powiedział: „Weź się za drzewo i zrób to lepiej”, no to się wziąłem.

MISTRZ III Jest piękny?

FILIPPO Tak myślę.

MISTRZ III Nie wątpię. Ale czy jest prawdziwy?

Filippo patrzy na Mistrza III, spoglądają sobie w oczy. Mistrz III uśmiecha się na pożegnanie. Filippo wychodzi.

26.

Przed domem. Popołudnie.

Kilka kobiet stoi obok rozwieszonych obrusów, je owoce. Kiedy Filippo wychodzi, patrzą na niego. Filippo kłania się im.

FILIPPO Prima... prima... prima...

Jeszcze raz się kłania i staje na ścieżce, która prowadzi w dół. Patrzy na bezkresny i wspaniały krajobraz toskański, na cyprysy rosnące wzdłuż gościńca i rusza w drogę.

Szeroki plan. Filippo idzie gościńcem. Na pierwszym planie przechodzą białe woły.

27.

Pracownia Uccella. Popołudnie.

W pracowni Uccella stoi mnóstwo wypchanych ptaków, lisów i zajęcy. Jest nawet sarna i dzik. Uccello rysuje właśnie Rycerza w towarzystwie różnych zwierząt. Teraz przedstawia go ze smokiem, jako świętego Jerzego. Nagle otwierają się drzwi i do pracowni wpada z impetem Masaccio.

MASACCIO Nie ma Filipa. Zniknął! Przepadł! Mówią, że porwał go Rycerz na rozkaz niemieckich architektów!

Uccello milczy i rysuje dalej.

MASACCIO Hej, ptaku, kiedy widziałeś Filippa? Szuka go całe miasto.

UCCELLO A mnie szukał tylko jeden zakon benedyktynów. Zobacz! Rysuję teraz z pamięci tego zakutego rycerza. Może ty pamiętasz kształt jego kirysu? Nie wiem, gdzie Filippo. Nie widziałem go.

MASACCIO (*rozgląda się po pracowni*) Na co ci te wypchane zwierzęta?

UCCELLO To modele do studiowania perspektywy.

MASACCIO (*podchodzi do Uccella, wyjmuje z jego rąk rysik, wyciera mu twarz i ręce szmatą*) Idziemy. Mam mało czasu. Stygnie mi tynk w kaplicy.

Wychodzą z pracowni tak, jak stali. Uccello niesie wypchanego ptaka.

28.

Ulice Florencji. Popołudnie.

Uccello i Masaccio przedzierają się przez targowisko. Roztargniony Uccello z wypchanym ptakiem wśród straganów i tłumu ludzi wygląda szczególnie absurdalnie. Idą wśród stołów, daszków, pulpity i kramów cechu jedwabniczego. Wyraźnie się śpieszą.

29.

Przed domem Donatella. Popołudnie.

Uccello i Masaccio stają pod domem Donatella. Otwierają się drzwi i wychodzi z nich piękna Simonetta. Uśmiecha się do nich. Przystają i patrzą za nią z podziwem, potem spoglądają na siebie i kiwiają głowami ze zrozumieniem. Wchodzą do środka.

30.

Pracownia Donatella. Popołudnie.

Donatello stoi przy oknie i spogląda miłośnie za odchodzącą Simonettą. Kiedy Uccello z Masacciem pojawiają się, odchodzi od okna.

MASACCIO Filippo zniknął. Wiesz coś o tym?

UCCELLO (*wskazuje na Masaccia*) Oderwał mnie od pracy... Gdzie Filippo?

DONATELLO (*zadziwiająco spokojny*) Znajdzie się...

MASACCIO Donacie, nie żartuj sobie. Nikt go nie widział od dwóch dni. Przepadł. Może Ghiberti go zabił?

UCCELLO Nie pomyślałem...

DONATELLO Oj, wy ludzie małej wiary... Powtarzacie, co słyszycie. Bez zastanowienia... bez... (*podchodzi do głowy kupca z Genui i głaszcze ją*) A ten się targuje... Chyba mu tę głowę rozbiję na jego własnej.

UCCELLO (*wpatruje się w jedną z rzeźb. To święty Jerzy w zbroi*) O! Święty Jerzy! Twój też zabije smoka?

DONATELLO (*obejmuje przyjaciół*) Nie będziemy się martwić jego zniknięciem, tylko pójdziemy do Santa Croce. Chcę, żebyście zobaczyli mój krucyfiks, a potem pójdziemy do niego i tam obejrzyście jego Chrystusa. Powiecie mi, przyjaciele, który jest lepszy.

31.

Bazylika Santa Croce. Wnętrze. Popołudnie.

Masaccio, Uccello i Donatello podchodzą do oświetlonego krucyfiksów Donatella. Przyglądają mu się z aprobatą.

DONATELLO Filippo powiedział, że to chłop.

32.

Dom Filippa. Popołudnie.

Drzwi otwiera Buggione.

MASACCIO Zastaliśmy ojca?

BUGGIONE Nie ma ojca.

Donatello uśmiecha się. Masaccio i Uccello patrzą na niego podejrzliwie.

DONATELLO Wpuść nas do środka. Chcemy zobaczyć krucyfiks.

Wchodzą.

Podchodzą do krucyfiksu. Donatello bacznie przygląda się ich reakcjom. Smutnieje.

MASACCIO Jest piękny... To Lorenzo go zabił. Z zazdrości.

DONATELLO (*prycha*) Z zazdrości to ja go powinienem zabić!

33.

Gościniec. Późne popołudnie.

Filippo maszeruje gościńcem.

Zbliżenie na Filippa. Jazda równoległa.

Translokacja w stronę perspektywnie zbiegającego się gościńca.

Przy jednym z cyprysów stoją trzy przywiązane osły. Zza drzewa widać ostry łuk oddawanego moczu. Filippo ze zrozumieniem kiwa głową. Powoli zbliża się do osłów, objuczonych różnego rodzaju linami, kołowrotkami, dźwigarami. Zza drzewa wychodzi mężczyzna w cudzoziemskim stroju i widzi Filippa przyglądającego się jego bagażowi.

ERYK Czy ja dobrze podążam... Do Florencji?

Wskazuje kierunek, w którym podążał Filippo. Filippo wskazuje przeciwną stronę. Tamten łapie się za głowę.

ERYK Od kilku dni kręcę się dookoła Florencji, odwiedziłem Pistoję, Fiesole, Settignano... jakaś czarna siła odpycha mnie od tego miasta. Czy idzie pan z Florencji?

Filippo potakuje.

ERYK Czy wysłuchano już cudzoziemskich architektów przed starszymi kongregacji?

FILIPPO Odbyla się wielka narada.

ERYK I czyj pomysł wygrał? Czy mam jeszcze szansę? Jestem Eryk z Moguncji, budowniczy fortyfikacji. Mam wielki pomysł... wielki... A pan?

FILIPPO Jestem skromnym kopistą rzymskich wazonów i jedynie przysłuchiwałem się wypowiedziom znakomitych cudzoziemskich sław...

ERYK I kto... kto uwiódł słuchających?

FILIPPO Pomysł, żeby wypełnić katedrę po sam szczyt ziemią... zrobił wielkie wrażenie...

W tym momencie Eryk z Moguncji zaczyna się dziwnie zachowywać, jakby trafił go grom z jasnego nieba: kręci się, podskakuje, aż w końcu gryzie osła w tyłek. Potem ciężko oddycha, jakby świadomie starał się uspokoić.

ERYK Anglicy... Anglicy... Siedem dni temu, tak, siedem... spotkaliśmy się w gospodzie pod Bolonią... Sanctissima Mater... Ja im to wszystko opowiedziałem!

Było o złotych monetach?

FILIPPO Było.

ERYK To oni... łotry... złodzieje! Tam na Florencję... prosto... tak? No jasne... to oni wypuścili mi konie ze stajni... Żebym się spóźnił... mnie... mnie, Eryka z Moguncji... To znaczy, że jeszcze niezdecydowane... I ja teraz na osłach... a oni moje konie... i moje pomysły... Na Florencję tam...

Filippo przygląda się Erykowi z wyraźnym rozbawieniem. A przy tym potakuje głową, jakby ze wszystkim się zgadzał.

FILIPPO Nie musisz się tak śpieszyć, Eryku z Moguncji. Obrady będą jeszcze trwały wiele dni, ale i tak wybiorą projekt Filippa.

ERYK Słyszałem... wiem... ale nie. Mój projekt wygra, mój!

FILIPPO A powiedz mi, Eryku, przepraszam, że cię zatrzymuję w twojej niecierpiącej zwłoki sprawie, jak zamierzasz wwieźć ziemię do katedry, aby nią wypełnić kościół aż po dach?

ERYK (*z wyższością*) Należy budować fortyfikacje. Raz dookoła miasta, a jak nie starczy, to jeszcze raz.

FILIPPO Czego nie starczy?

ERYK Ziemi, dobry człowieku... ziemi... Ziemię z fundamentów fortyfikacji wwieziemy do katedry. Obliczyłem, że po trzech latach katedra powinna być wypełniona po szczyt. Tak.

FILIPPO (*kiwa głową ze zrozumieniem*) No to śpiesz się, Eryku z Moguncji. I nie daj się Anglikom. Walcz o swój projekt do końca. Florencja ci tego nie zapomni.

Eryk wskakuje na osła, pociąga dwa dalsze osły za sobą i mimo swych ponagień dość ospale oddala się w stronę Florencji.

34.

Gościniec. Wieczór.

Filippo idzie żwawo pustym gościńcem. Odjazd.

Total. Samotny, maleńki Filippo podąża przed siebie.

Nagle przystaje i na mokrym po ostatnim deszczu piasku zaczyna, zamyślony, rysować okręgi i wpisywać je w trójkąt. Potem rysuje stożek i ścina mu butem górę. Przygląda się rysunkowi. U szczytu gościńca pojawia się tuman kurzu, który zaczyna rosnać. Filippo chwilę mu się przypatruje, a potem schodzi z gościńca i chowa się w przydrożnych krzakach.

FILIPPO (*do siebie*) Kto nie wierzy w perspektywę, niech się przejdzie gościńcem.

Zwarta grupa galopujących jeźdźców z gwardii Medyceuszy przemyka gościńcem.

Zbliżenie. Kopyta końskie ścierają z powierzchni rysunki Filippa.

Kiedy przemknęli, Filippo wychodzi z ukrycia i wraca na drogę. Przygląda się teraz, jak na jego poletku rysunkowym odcisnęły się końskie podkowy. Pozostawia tylko najbardziej wyraźny ślad, resztę ściera, ziemię wygładza, a następnie zaczyna odrysowywać podkowę w skali co najmniej jeden do dziesięciu. Bardzo się do tej czynności przygląda. Interesują go zwłaszcza wypustki na końcach obu ramion podkowy.

Total. Na gościńcu samotna postać Filippa. W kadrze w pierwszym planie wjeżdża Rycerz, niewidoczny dla niego z tej odległości.

35.

Przed gospodą. Zmierzch.

Filippo podchodzi do gospody. Przed gospodą stoją konie straży z liliami Medyceuszy na derkach. Filippo chwilę się waha, a potem rusza na drugą stronę, gdzie leżą kosze i beczki. Wchodzi do beczki i wygodnie się w niej układa.

Po pewnym czasie widzi, jak do jego beczki wchodzi napalona para miejscowych wieśniaków, szykujących się do aktu miłosnego. I kiedy ona już zarzuca spódnicę na głowę, z ciemności wyłania się głowa Filippa, który delikatnie kaszle. Młodzi z głośnym krzykiem przerażenia wyskakują z beczki.

Kiedy Filippo wydobywa się z beczki, przed gospodą nie ma już koni z herbami Medyceuszy.

Filippo wchodzi do gospody. Na pierwszym planie przejeżdża Rycerz na koniu, ale nie zatrzymuje się w gospodzie.

36.

Wnętrze gospody. Noc.

Wszyscy patrzą na wchodzącego Filipa, który pozdrawia innych gości i siada przy pustym stole. Zrzuca kaptur z głowy i spod długiej szaty wyciąga worek pełen przyrządów do rysowania, starannie zagiętych piórek różnej wielkości, które rozkłada przed sobą i delikatnie sprawdza palcem przydatność końcówek do rysowania. Potem otwiera kałamarz i znów sięga pod obszerną szatę, spod której wyjmuje ułożone w specjalnym imadle kawałki papieru. Wybiera odpowiedni i kładzie obok siebie. Wtedy pojawia się Oberżysta.

OBERŻYSTA Na zmęczenie długą drogą polenta i smażona ryba. Na krótką drogę mamy to samo.

FILIPPO To nie zmęczenie długim chodzeniem od wsi do wsi... Lubię to, zwłaszcza rankami. Przyroda pełna jest wesela. Światło na równinie i śpiew ptaków niosą mnie przed siebie. Niewiele brakuje, bym poczuł w sobie duszę świętego Franciszka. Radość przyrody jest przyjazna, pokrzepia. Melancholia nadciąga tylko wieczorem, razem z pyłem drogi. Wielki spokój zbliżającej się nocy przypomina człowiekowi jego wątpliwości.

OBERŻYSTA (*rozumie, że rozmawia z kimś bardzo dziwnym*) To, co wypowiadaście, panie, to wy mówicie, czytacie czy piszecie?

FILIPPO (*sięga po kartę grubego papieru, moczy odpowiednie piórko w inkauscie i rysuje na żółtawym papierze końską podkowę w skrócie perspektywnym*) Rysuję. (*rysuje drugą podkowę, też w skrócie perspektywnym, która krzyżuje się z pierwszą pod kątem prostym*)

Oberżysta nie może wyjść z podziwu. Kiwa na biesiadników przy sąsiednim stole, a oni podchodzą i okrążają mistrza. Filippo dorysowuje nad podkowami krzyż, a od dołu fasadę kościoła. Tłumek pojękuje z zachwytem, i ten i ów się żegna.

JEDEN Z GOŚCI Potraficie wróżyć, panie?

FILIPPO A co chcielibyście wiedzieć?

Ktoś podsuwa Filippowi na talerzu szkielet ryby, długi kręgosłup z wystającymi skóśnię ośmi i rozdziawionym łbem.

JEDEN Z GOŚCI Powróćcie nam z ryby, panie...

FILIPPO (*patrzy na szkielet i uśmiecha się*) Ości to cegły, lekkie cegły ułożone na skos. Widzę łeb ryby, jak się nad nimi wylania niczym czerwona kopuła, stroma w niebiosach, obszerna, by pokryć swym cieniem cały lud tokański.

Tłum odsuwa się z przerażeniem.

FILIPPO (*wskazuje wystające oko ryby*) I widzę nad tą kopułą jeszcze latarnię, która sięga do samego nieba i nas już nie będzie na świetle, a ona będzie wisieć nad miastem... zawsze... i będzie z niej widać Sienę i Padwę, a w czasie burzy będzie na siebie ściągać pioruny...

Tłum znów się odsuwa z westchnieniem strachu.

JEDEN Z GOŚCI I będzie z niej widać niebo?

FILIPPO Będzie.

JEDEN Z GOŚCI Bóg ją zniszczy ogniem... Nie pozwoli zajrzeć do siebie.

FILIPPO (*kiwa przecząco głową*) Pozwoli...

GOŚCIE Nie pozwoli!

FILIPPO Bóg to długość, szerokość, wysokość i głębokość.

Ludzie odsuwają się jeszcze o krok z jękiem zawodu i przerażenia, a potem wycofują powoli do własnych stołów. Tam zaczynają szeptać i pokazywać sobie objęzione do szkieletów ryby.

Filippo siedzi nad polentą i smażoną rybą i je, aż mu się uszy trzęsą. Do środka wchodzi para wieśniaków, których przepłoszył z beczki. Teraz przypatrują się jego ostremu profilowi, jakby im coś przypominał. Filippo nie zwraca na nich uwagi, pisze na papierze „Construcone Legitima” i od prostokąta zaczyna rysować proste zbiegające się w jednym punkcie. Natomiast reszta sali ulega jakiemuś podnieceniu. Mężczyzna i kobieta coś opowiadają, a ich gestykulacja świadczy, że opowiadają o czymś strasznym. Spoglądają na Filippa z pewnym przerażeniem. Jedno z nich coś tłumaczy Oberżystcie, który w końcu podchodzi do Filippa i kłania się niepewnie.

OBERŻYSTA Jest pan człowiekiem obdarzonym wiedzą, a nasi wieśniacy chcieliby się poradzić. Posiadają przedmiot, którego na pewno do natury, do roślin czy zwierząt zaliczyć nie można... Nie wiedzą tylko, czy to znak jakiś... i jak się wobec niego zachowywać.

Gdyby ktoś zaprzyjaźniony z Filippem znajdował się w oberży, z pewnością odradziłby mu tę wyprawę, ale wieśniacy nalegają, zaś Oberżysta przymilnie, z fałszywym uśmiechem popycha go do wyjścia.

37.

Przed gospodą. Noc.

Filippo wychodzi otoczony ciżbą ludzi, którzy zaczynają go prowadzić w ciemnościach przez pole, w nieznanym kierunku. Po chwili jego wzrok na tyle oswaja się z nocą, że widzi idące przed sobą pochylone postaci. Wchodzi na klepisko i wtedy wszyscy wieśniacy jakby zapadają się pod ziemię. Księżyc daje słabe światło, ale widać, że na polu stoi biała kolumna jońska, wysoka na kilkanaście metrów. Wygląda absurdalnie w tych okolicach. Ma dość solidny kapitel i Filippo podchodzi do niej, obmacuje i patrzy w górę. Wysoko w ciemnościach podwijają się rogi kolumny. Filippo rozgląda się i dopiero teraz zauważa, że nikogo przy nim nie ma. W ciemnościach widzi rozpalane pochodnie. Zewsząd zbliżają się do niego groźne płomienie. Trzymający pochodnie podchodzą w ciszy i nie można rozszyfrować ich zamiarów. Filippo zaniepokojony wchodzi na kapitel, aby coś dostrzec, ale widzi tylko światła.

FILIPPO Co to może znaczyć? To nic strasznego. To tylko kolumna jońska...

Odpowiada mu trzask palących się pochodni.

FILIPPO To kolumna jońska. Musiała tu być kiedyś świątynia.

Jednak w jego oczach pojawia się strach. Pochodnie są coraz bliżej, a za nimi widzi niewyraźne, milczące postaci i ich wrogie oczy. Lecą w jego stronę gałęzie, kawałki pni, korzenie, jakby miał wokół niego powstać stos do całopalenia.

Nagle w ten wrogi tłum, z głębokich ciemności, wpada Rycerz na swoim koniu. Filippo widzi, jak kolejne postaci padają na ziemię i jęcząc, próbują uciec spod końskich kopyt. Rycerz wyciąga miecz i przecina nim powietrze, aż spadają głównie kilkunastu pochodni. Znów spina konia, rozlegają się krzyki i jęki, znów turla się kilkanaście płonących głowic. Rycerz wraca pod kolumnę. W jednej ręce trzyma pochodnię, w drugiej miecz. Wygląda w tych ciemnościach strasznie. Wielkim mieczem zakreśla półkole wokół kolumny i Filippa.

RYCERZ Kto postawi nogę w tym miejscu, jest już martwy.

Przerażone jęki. Nagle Rycerz widzi cztery odbiegające pochodnie. Rzuca się za nimi w pościg i Filippo ze swojego miejsca pod kolumną widzi, jak spadają na ziemię cztery płonące głowic.

Po chwili Rycerz jest już przy nim. Wokół panuje cisza. Rycerz okrąża kolumnę z wyciągniętym mieczem, ale nikogo nie spotyka. Schyla się, podnosi Filipa i sadza przed sobą w siodle. Rusza w ciemność i po jakimś czasie pojawia się przed oberżą. Słychać trzaski zamykanych drzwi i zgrzyt zasuwanych sztab. Rycerz stawia na ziemi Filipa i sam zsiada z konia.

RYCERZ Teraz już nic mnie nie powstrzyma. Matko Boska, Święta Dziewico, przebacz.

Całuje miecz i rusza z nim w stronę oberży, jakby to było piórko. Staje przed drzwiami i uderza w nie mieczem z taką siłą, że rozpadają się na połowy.

38.

Wnętrze gospody. Noc.

Słychać jęk strachu. Wieśniacy, którzy jeszcze przed chwilą chcieli spalić Filipa jako maga sił nieczystych, teraz kryją się w oberży, wierząc w jej warowną solidność. Rycerz kopie drzwi i wkracza do środka, przerażający w swej potędze. Filippo też ulega temu przerażeniu. Robi znak krzyża.

RYCERZ A teraz ukażę wam siedem dowodów, że dosięgnie was kara Boska.

Macha mieczem i przecina na pół jedną z belek podtrzymujących strop. Sypie się w dół kawał dachu.

RYCERZ Po pierwsze, że wasza niegodziwość sięgnęła szczytu!

Uderza mieczem w stół, który rozpada się na dwie części, mimo blatu grubego na pół łokcia. Krzyk przerażenia.

RYCERZ Po drugie, że pasterze sami pożerają własne stada!

Świst miecza przepoławia kolejny stół.

RYCERZ Po trzecie, Bóg posłał wam proroków!

Miecz przepoławia kolejną belkę wspierającą strop i kolejna część dachu leci na głowy przerażonych wieśniaków.

RYCERZ Po czwarte, wiara zniknęła z tej ziemi!

Rozpoławia kolejną belkę. Ludzie tłoczą się w jednym kącie, a on idzie w ich stronę niczym siła karząca.

RYCERZ Po piąte, nie słuchacie głosu niebios!

Uderza w piec stojący pośrodku, chce rozplatać okap, kocioł i palenisko. Wielkie iskry lecą w górę po całej oberży. Wśród tych iskier wygląda jak bóg wojny.

RYCERZ Po szóste, wzgarda otacza Grób Pański!

Uderza i za jednym zamachem przepoławia dwie belki. Wtedy dach spada na wieśniaków. Ukazuje się gwiaździste niebo.

RYCERZ Po siódme! Niewierni depczą Ziemię Świętą! Żałujcie za wasze grzechy...

Odwraca się w stronę szynkwasu, za którym stoi trzęsący się Oberżysta. Rusza w jego stronę ze swym olbrzymim mieczem i niczym gromem przepoławia solidny szynkwaz, na którym stoją wina i puchary, i kolejnym uderzeniem zrównuje wszystko z ziemią. Teraz Oberżysta stoi bezpośrednio przed Rycerzem, bez żadnej ochrony. Rycerz unosi miecz nad głowę Oberżysty. Odpowiada mu jęk wieśniaków. Oberżysta ma w oczach śmierć.

FILIPPO Nie!

Rycerz uderza mieczem do tyłu, nad sobą. Z góry sypie się ziarno i leje wino. Rycerz powoli rusza do wyjścia.

RYCERZ Zabierz swoje rzeczy, Filippo...

Filippo robi kilka niepewnych kroków po zdemolowanej oberży. Widzi ruinę i tylko jeden stół nietknięty, na którym leżą jego piórka, papiery i rysunek skrzyżowanych podków. Pakuje to wszystko w kompletnej ciszy, patrzy na swój rysunek.

FILIPPO Jak wszystko naprawicie, powinniście nazwać tę oberżę „Pod Dwoma Podkowami”.

Wychodzi. Rycerz czeka na niego. Bierze do rąk lejce i ruszają gościńcem w noc.

RYCERZ Jestem złym człowiekiem. Boję się swojego szaleństwa. Matka Boska nigdy mi tego nie wybaczy.

Filippo coś mruczy pod nosem.

RYCERZ Nie pocieszaj mnie...

FILIPPO Szkoda, że Uccello tego nie widział.

RYCERZ Kto to jest Uccello?

FILIPPO Florentyńczyk, który nie lubi sera. I kocha perspektywę.

Znikają w ciemnej, mazistej nocy.

39.

W polu. Noc.

Skrecają z gościńca i wchodzą w zarośnięte ziołami pole. Rycerz ściąga z konia siodło i bogato zdobioną derkę, którą kładzie na ziemi.

RYCERZ Tu śpimy.

FILIPPO (*kładzie się*) A ty?

RYCERZ Ja będę się umartwiał. Ślubowałem nie ulegać złości, a chciałem ich wszystkich zabić.

FILIPPO A co jest dla ciebie najważniejsze?

RYCERZ Moje ślubowanie...

FILIPPO Co jeszcze?

RYCERZ Moja zbroja...

FILIPPO To oddaj zbroję. Oddaj, co masz najcenniejszego, co kochasz... i idź spać. A we śnie przyjdzie do ciebie Matka Święta i przebaczy ci.

Ziewa i opiera głowę na łokciu. Obserwuje, jak Rycerz powoli zdejmuje swoją zbroję. Szyszak z piórami, przyłbice, nabrodnik, napierśnik, nałokietniki, nagołenniki. Po chwili staje przed Filippem w samej kolczudze. Miecz wbija w ziemię, zbroję starannie układa, potem kładzie się na derce obok Filippa i leży.

FILIPPO I co ci powiedział ten mistrz cechu murarzy?

RYCERZ Przysięgałem...

FILIPPO Święta Geometria zwalnia cię z przysięgi.

RYCERZ Powiedział, że ty mnie doprowadzisz...

FILIPPO A ty mu dałeś relikwie krzyża!

RYCERZ To godne ręce.

FILIPPO Szkoda, że nie dałeś ich naszemu panu Medici. Dobrze by zapłacił.

RYCERZ Zapłacił? Za relikwie? Za relikwie zdobyte na polu bitwy?!

FILIPPO (*prycha zniecierpliwiony*) A jak się w twoim północnym kraju nazywają pieniądze? Może floreny?

RYCERZ (*głęboko zadumany*) Floreny też... Jak uwolniłem rycerza Alarda z Dordogne, syna diuka Amona, to wypłacono mi trzydzieści florenów.

FILIPPO Wiesz, skąd pochodzą floreny?

Rycerz milczy. Filippo znów prycha, oburzony jego małymi umiejętnościami kojarzenia.

FILIPPO Floreny są z Florencji. To jest to miasto, w którym wyrwał drzewo z korzeniami.

RYCERZ Wyrwałem?

FILIPPO No nie... Chyba mi się śniło.

RYCERZ Nie wyrwałem... Trochę uniosłem. Będzie rosło dalej...

Filippo jest już wyraźnie zirytowany sposobem rozumowania Rycerza. Nie lubi ludzi mało bystrych, nawet jeśli przed chwilą uratowali mu życie.

FILIPPO No dobrze... ale to była Florencja. We Florencji są floreny. Za floreny możesz wszystko kupić. Florencja żyje z handlu. Medici żyje z handlu. I książę by od ciebie taką relikwię kupił za floreny. Oprawiłby ją potem w srebro i złoto. I postawił na ołtarzu w kaplicy. I tam by stała, a nie w jakiejś tajemnej szafie mistrza ceremonii.

Rycerz słucha, ale nie wydaje się, by nadażał za trybem myślenia Filippa. Chyba przysypia.

RYCERZ A drzewo będzie rośło... (*zasypia*)

Nadchodzi powiew wiatru i kładzie lekko łany ziół. Pochyla też czub na hełmie Rycerza.

40.

Na polu. Ranek.

Rycerz i Filippo śpią w najlepsze, kiedy wśród pola ziół pojawia się siedem kobiet, tych samych, które widzieliśmy na przyjęciu w domu z witrażem z Chartres. Idą teraz w pewnej odległości od siebie, delikatnie dotykając ziół rękami, aż zbliżają się do śpiących bohaterów. Pierwsza z nich, Simonetta, w sukni w motywy roślinne, sięga po leżącą broję i zakłada sobie napiersnik. Kobiety powstrzymują wybuch śmiechu, a Simonetta zaczyna rozdzielać fragmenty zbroi. Jedna z kobiet wkłada hełm z piórami, inna nałokietnik, inna wsuwa nogę w pancerz, jeszcze inna przywdziewa naramiennik. Po chwili cała zbroja zostaje rozdysponowana i siedem kobiet tanecznym krokiem oddala się przez pole ziół. Powoli wtapiają się w zieleń.

Rycerz powoli budzi się, ale na jego twarzy widać jeszcze ślady snu, który nie musiał być niemiły. Unosi się na łokciu i rozgląda. Zbroi nie ma. Pozostał tylko miecz wbity w ziemię, tak jak go wbił w nocy. Przed nim łagodnie faluje pole ziół. Nie ma nikogo.

Rycerz wstaje, patrzy przed siebie i wydaje nagle okrzyk wojenny, który jest okrzykiem radości. Filippo zrywa się na równe nogi.

FILIPPO Znalazłeś?

RYCERZ Co?

FILIPPO Zbroję...

Patrzą na siebie. Rycerz wolno kojarzy.

RYCERZ Jak to? My obaj... śniliśmy to samo?

Filippo też nie jest pewien swoich spostrzeżeń. Czegoś nie rozumie.

41.

Droga wśród pól. Ranek.

Filippo i Rycerz idą drogą lekko pnącą się pod górę. Kiedy docierają do miejsca, gdzie droga rozwidła się na dwie, Filippo patrzy w słońce, potem opiera pionowo kij, zaznacza koniec cienia i wskazuje drogę.

RYCERZ Dokąd idziemy?

FILIPPO Ja idę do Cortony. A dokąd ty zmierzasz, tego nie wiem.

RYCERZ Co takiego jest w Cortonie?

FILIPPO Mój przyjaciel Donatello opowiedział mi o pięknym wazonie. Idę tam, żeby go zobaczyć.

RYCERZ Dlaczego mnie okłamujesz?

FILIPPO Idę tam, bo zafascynowała mnie opowieść Donata. Tyle.

RYCERZ Ty masz zakryć największy kościół na świecie, a idziesz narysować wazon? I ja mam w to uwierzyć?

FILIPPO A ty po co się mnie trzymasz, jak rzep psiego ogona? Czy ja cię wynająłem, żebyś mi pomagał?

RYCERZ Mnie prowadzi matka Jezusa z Nazaretu. Santa Maria.

FILIPPO To znaczy, że się ode mnie odczepisz. A tam już pewnie szukają cię twoi panowie... Wracaj do Florencji, rycerzu.

RYCERZ Gdybym się wczoraj w nocy nie pojawił przy tobie... już byś nie żył. Czy ktoś, kto nie żyje, może zamknąć katedrę?

FILIPPO Czy ktoś, kto zadaje takie pytania, może iść ze mną dalej? Czy nie zakłóci moich rozmyślań barbarzyńskim stylem północy?

RYCERZ Nie wiem.

FILIPPO Kto ci kazał mnie pilnować? Ci trzej mistrzowie masonscy? Przecież ja nie należę do tej kongregacji.

RYCERZ Ja wiem, po co ty naprawdę idziesz.

FILIPPO Ty wiesz, po co ja naprawdę idę? Niesamowite! Ty, rycerz z jakiegoś tam kraju, który mnie pierwszy raz widzi na oczy, wiesz, po co ja idę, czyli wiesz więcej niż ja?

RYCERZ (*patrzy na niego bardzo stanowczo*) Tak. Obserwowałem cię, kiedy stałem pod drzewem, a ty z przyjaciółmi piłeś wino na trawie.

FILIPPO I co zobaczyłeś?

RYCERZ Następnego dnia cię wyśmiali.

FILIPPO To we Florencji normalne.

RYCERZ To dlaczego ci, co się śmiali, pozostali w mieście, a ty je opuściłeś?

FILIPPO (*ze śmiechem*) Bo ja szukam.

42.

Pola tokańskie. Dzień.

Total. Dwie samotne sylwetki z idącym za nimi koniem pośród tokańskiego krajobrazu.

Słońce stoi już wysoko. Idą nieco wolniej, raz po raz ocierając pot z czoła. Koń człapie z tyłu. Jest coraz bardziej gorąco. Po niebie frunie wielki drapieżny ptak, prawie w ogóle nie ruszając skrzydłami. Krąży nad nimi. Filippo zatrzymuje się w cieniu drzewa oliwnego, aby odpocząć. Cały czas jednak obserwuje ptaka.

FILIPPO Po jakimś czasie sztuka staje się naturą...

RYCERZ (*unosí brwi, jakby chciał zrozumieć to zdanie, ale wybiera bezpieczniejszy wariant*) Nie chcesz jechać na koniu?

FILIPPO Nie ta perspektywa... (*rusza dalej*)

43.

Gaj oliwny. Dzień.

Idą gajem oliwnym. Rycerz od czasu do czasu przystaje i przygląda się grubym pniom drzew. Filippo go obserwuje.

FILIPPO Mogą mieć pięćset lat...

Rycerz sięga po zieloną oliwkę. Długo próbuje, aż w końcu wypluwa.

FILIPPO (*uśmiecha się*) Oliwki. Ogród oliwny. Getsemani...

RYCERZ (*nie kojarzy*) Orzechy?

FILIPPO Nigdy nie widziałeś?

Rycerz kręci przecząco głową.

FILIPPO A jakie macie drzewa?

RYCERZ Dęby. Kiedy była bitwa, chłopci z okolicznych wiosek weszli na nie, aby lepiej zobaczyć ten bój śmiertelny. Pień mają tak wielki, że można w nim zamieszkać. Rosną na nich orzechy, które jedzą dzikie świnie.

Idą dalej wśród oliwnego gaju, aż dochodzą do dwóch kamieni, z których jeden jest podstawą i kończy się odpływem, a drugi, okrągły, leży w nim uzbrojony w drąg.

FILIPPO Nazbieraj oliwek.

Filippo obserwuje, jak Rycerz zrywa oliwki z drzew. Duża ilość oliwek leży we wgłębieniu większego kamienia. Rycerz podchodzi i dorzuca kolejną ich porcję.

FILIPPO Jeszcze...

Rycerz wraca między drzewa i posłusznie zrywa. Dno podstawowego kamienia tłoczni wypełnia się owocami. Filippo gładzi owoce, odrywa listki i pokazuje drąg Rycerzowi.

FILIPPO A teraz kręć. W starożytnym Rzymie robili to niewolnicy.

Rycerz zaczyna obracać się wokół osi z drągiem i prasującym kamieniem. Z oliwek robi się maź. W odpływie pojawiają się cienki strumyczek oliwy.

FILIPPO Chodź... spróbuj...

Rycerz przestaje się kręcić dookoła tłoczni i podchodzi do odpływu. Zanurza palec i smakuje.

FILIPPO Więcej. To zdrowe. Powinniście to pić przed bitwą.

Rycerz kłęka i pije drobnymi łykami oliwę prosto z odpływu.

FILIPPO Dobra, pewnie że dobra.

Przez gaj przechodzi powiew wiatru.

44.

Strome zbocze. Dzień.

Schodzą po stromym zboczcu. Kiedy wychodzą za załom, widzą płynącą rzekę Arno. Patrzą z góry, zamyśleni, na ten przepiękny krajobraz.

RYCERZ Dobre miejsce na pole bitwy.

FILIPPO (*patrzy na niego ironicznie*) Jasne. Cała krew mogłaby spłynąć rzeką. Po dwóch dniach krew dopłynęłaby do Florencji, a książę po kolorze poznałby, że przegrali sienieńczy.

Rycerz nie do końca rozumie kpinę. Filippo klepie go po wielkich plecach.

FILIPPO Wy, rycerze, waszymi mrzonkami potraficie zepsuć najpiękniejszy krajobraz.

Rusza wartko w dół. Rycerz za nim.

RYCERZ Nasz król Jagiełło nakazał zbudować most spoczywający na łodziach, nigdy przedtem nieogładany. Cała zima zeszła na jego budowie.

Schodzą jeden za drugim w stronę rzeki. Jaszczurki uciekają im spod nóg. Filippo bierze jedną do ręki i pokazuje Rycerzowi.

FILIPPO Urwiesz jej ogon, a on odrośnie...

RYCERZ Jak rycerzom Krzyża...

Total. Obaj wędrowcy na tle rzeki.

RYCERZ Latem splawiono most w kawałkach rzeką i złączono je pod Czerwińskiem. W trzy dni cała armia królewska przepравиła się na prawy brzeg.

FILIPPO (*zatrzymuje się*) To był most zbudowany w powietrzu?

RYCERZ (*pokazując na rzekę Arno*) Nie. Był zbudowany w przemyślny sposób, ze statków. Umieszczony był nie w powietrzu, ale na rzece. Przepравиło się po nim całe wojsko królewskie, także wielkie działa.

FILIPPO Dobry pomysł. Łodzie uginają się pod ciężarem, a potem woda je wypycha. Mądry twój król... może we śnie odwiedził go Archimedes?

Rycerz nie znał Archimedesza. Za to wiedział, co się działo w noc przed bitwą.

RYCERZ W noc przed bitwą księżyc był w pełni. Czuwałem i widziałem na tarczy księżycowej walkę między królem a mnichem. W końcu mnich pokonany przez króla spadł z księżycza w dół.

FILIPPO (*przygląda mu się z ironią, ale i zainteresowaniem*) Ilu zabiłeś podczas bitwy?

RYCERZ Usypałyby się góra... Dwadzieścia ciał... Wszystkie broje były warte z pięćdziesiąt wołów.

45.

Nad brzegiem rzeki. Dzień.

Dochodzą do rzeki. Przystają nad brzegiem.

Plan pełny. Słońce, płynąca powoli rzeka i dwie niewielkie postaci.

Stoją zanurzeni w rzece po szyję. Filippo bliżej brzegu, Rycerz dalej. Chlapią rękoma wodę. Nagle słyszą wystrzał. Widzą tylko płynącą spokojnie rzekę, która nieco wyżej zakręca. Po chwili zza zakrętu majestatycznie wynurza się bucentaur, wspanialszy niż bucentaur doży weneckiego i powoli płynie nurtem rzeki w ich kierunku. Pośrodku, na specjalnym tronie, siedzi papież, nieruchomo spoglądając przed siebie. Na dziobie stoi strzelec, który czyści lufę i ładuje broń. Bucentaur zbliża się do stojących w wodzie Filippa i Rycerza. Na łodzi stoi też sześciu strażników w zbrojach. Gdy cały ten poczet powoli przepływa, Filippo schyla głowę i żegna się. Rycerz patrzy na niego zaskoczony i robi to samo. Papież mija ich, nie spoglądając w ich kierunku. Kiedy już ich minął, stojący na tyle łodzi strażnik chwije się nagle i wpada w ciężkiej zbroi do wody. Nikt nie reaguje. Strażnik jak kamień idzie na dno. Bucentaur płynie dalej.

Filippo i Rycerz wychodzą z wody.

FILIPPO Ile waży zbroja?

RYCERZ (*taksując Filippa wzrokiem*) Połowę ciebie.

Filippo kiwa głową.

Bucentaur z papieżem znika za zakrętem.

Idą teraz wzdłuż rzeki, dość zasmuceni.

FILIPPO Widziałem jaszczurkę, która traci ogon. Widziałem ślimaka ze skorupą na wierzchu, widziałem kręgosłup śledzia. Wiem, że to wszystko ma jakiś sens, ale gdybyś mnie spytał, jaki... myślę... myślę... jestem coraz bliżej... i coraz dalej...

RYCERZ Strażnik utopił się, bo był za ciężki.

FILIPPO Kopusza nie może być za ciężka...

RYCERZ Nikt się nawet nie poruszył.

FILIPPO Brak ogona u jaszczurki... Nie potrzeba rusztowań...

RYCERZ Nikt go nie ratował.

FILIPPO Skorupa na ślimaku... trzyma się, a jest większa od ślimaka...

RYCERZ Jak kamień. (*schyla się, podnosi z ziemi spory kamień i wrzuca go do rzeki*)

Kręgi na wodzie.

FILIPPO (*zatrzymuje się. Głośno myśli*) Kręgosłup ryby... ości są ustawione pod kątem ostrym... dlatego ryba może się dostosować do wody. Gdyby ułożyć cegły pod kątem ostrym... ciężar by się lepiej rozkładał...

RYCERZ Nikt mu nie pomógł.

FILIPPO (*dopiero teraz słyszy*) Komu nie pomógł?

RYCERZ Strażnik wpadł do wody. Nikt mu nie pomógł. Gdyby mój towarzysz wpadł przy mnie do wody, sam bym się utopił, a jego wyratował.

FILIPPO (ze zdumieniem) A ty byś chciał, żeby papież skoczył za nim do wody?

RYCERZ (jeszcze bardziej zdumiony) Papież?

FILIPPO Papież. Papież. Bucentaurem płynął papież. On miał ratować pechowego strażnika?

RYCERZ (wytrzeszcza oczy) Łodzią płynął papież?! Tam siedział papież?! Ja widziałem papieża?! Nawet mój król nie widział papieża!

FILIPPO A ty widziałeś... I nie każ mu pływać.

Rycerz żegna się i pada na kolana. Modli się żarliwie.

Nagle jego koń strzyże uszami, rozszerza chrapy, zrywa się do biegu i znika za pagórkiem.

FILIPPO Koń ci uciekł.

Rycerz nie reaguje.

FILIPPO Koń ci uciekł, a ty się modlisz.

Rycerz jest w transie. Filippo patrzy na niego i siada.

FILIPPO (do siebie) Właśnie teraz, kiedy chce mi się jeść, ucieka koń, a ta ofiara rycerzy krzyżowych się modli. Ładnie, nie ma co mówić. Jeśli oni wszyscy na północy są tacy, to nie ma sensu ich podbijać.

46.

Pola toskańskie. Popołudnie.

Rycerz i Filippo idą po śladach końskich kopyt. Czasem Rycerz zatrzymuje się, spogląda na zdeptaną ziemię i wytycza kierunek dalszej marszruty.

FILIPPO Czuję się, jakbym tropił jedzenie...

RYCERZ W saku, przy siodle, był chleb i wino.

Filippo idzie kilka kroków za Rycerzem. Rycerz nie ma zadowolonej miny.

FILIPPO Oczywiście... a ja jestem głodny... Oliwa z oliwek bez liści rukoli to nie był dobry pomysł.

Rycerz znów się zatrzymuje, patrzy na ślady i lekko zmienia kierunek.

FILIPPO Mam nadzieję, że twój koń nie biega w koło.

Rycerz nie odpowiada.

FILIPPO Swoją drogą, jeśli rycerzowi ucieka koń, to wróżba czy brak zaufania?

Rycerz odwraca się, ale nic nie odpowiada.

FILIPPO Rozumiem... Ale jest to jednak jakiś uszczerbek na honorze. Rycerz, który traci konia, staje się piechurem. Straszne upodlenie. Chociaż z drugiej strony wielką bitwę pod Clancy wygrali piechurzy.

Rycerz znów przystaje, patrzy i rusza.

FILIPPO Ty chcesz konia złapać czy go ukarać?

RYCERZ (zatrzymuje się) Jestem pokornym sługą Bożym i zniosę wszystkie pana uszczypliwości, maestro Brunelleschi.

FILIPPO Dobrze... dobrze... Chociaż tak głośno myślę, rycerz bez konia to jak mężczyzna bez... kutasa.

Rycerz patrzy na niego srogo.

FILIPPO No dobrze... nie kończę... chociaż ja naprawdę jestem głodny...

Rycerz rusza.

FILIPPO Jesteś, rycerzu, jak dzwon w Campanilli Giotto... (cicho do siebie) Co ja mówię, przecież ty nie wiesz, kto to Giotto.

RYCERZ Giotto był malarzem.

Filippo patrzy na niego z pewnym podziwem.

47.

Gościniec. Popołudnie.

Obaj wędrowcy schodzą teraz z łagodnego pagórka i wkraczają na gościniec. W tym miejscu gościniec jest zryty końskimi kopytami, a potem ślad prowadzi w górę gościńca. Ruszają tym śladem.

Total. Dwie małe sylwetki poruszają się gościńcem, pozostawiając za sobą dwa długie cienie.

Zbliżenie. Idą obok siebie.

FILIPPO No przecież nie pobiegł do stajni...

RYCERZ Poczul zapach klaczy...

FILIPPO Tak myślę, co by to było, gdyby w bitwie pod tym...

RYCERZ Grunwaldem...

FILIPPO No właśnie... rycerze jednej strony siedzieli na klaczach, a drugiej na ogierach... Czy by doszło do bitwy?

Rycerz patrzy nieprzyjaźnie.

FILIPPO A łatwiej konia znaleźć w Toskanii czy na północy?

RYCERZ (*zniecierpliwiony*) Na północy! Na północy! Ślady na błocie albo na śniegu są wyraźniejsze.

FILIPPO To nie macie gościńców?

Rycerz tylko rzuca na niego spojrzenie i idą dalej.

FILIPPO (*wzrusza ramionami*) Mówią, że się szykuje nowa wyprawa krzyżowa...

Ale jak nie chcesz rozmawiać, to ci nie opowiem.

Plan pełny. Obaj oddalają się w głąb kadru.

48.

Willi nieopodal rozstaju dróg. Wieczór.

Filippo i Rycerz, wyraźnie już zmęczeni, zbliżają się do rozstaju dróg. Na rozstaju stoi dobrze ubrany mężczyzna, który wyraźnie czegoś lub kogoś wypatruje. Patrzy przed siebie, wchodzi na miłowy kamień, a po chwili z niego zeskakuje. Kiedy widzi Filippa i Rycerza, rozpromienia się.

KUPIEC Jestem Agnolo Panolfini. Kupiec. A to jest moja willa Di Signa.

Podchodzi do kamienia, przy którym stoi żeliwna misa z wodą, unosi ją i podaje wędrowcom.

KUPIEC Obmyjcie wasze zakurzone ręce i twarze. Na pewno orzeźwi was zimna woda z mojego strumienia.

Obaj wędrowcy z przyjemnością dokonują ablucji, a następnie autoprezentacji.

FILIPPO Jestem Filippo Brunelleschi z Florencji, a to jest... (*z wahaniem*) Jak ty się właściwie nazywasz?

RYCERZ Bolkus z Tropsztyna herbu Podkowa.

FILIPPO Rycerz z północy... Nie widział pan biegnącego tędy konia?

KUPIEC Nie... Mam psy, krogulce, obok biegają sarny i zające, na wzgórzu pasą się owce, ale konia tutaj nie widziałem.

FILIPPO (*do Rycerza*) Kupiec Agnolo nie widział twojego konia... Pewnie koń szuka jakiegoś pola bitwy. (*do Kupca*) Szkoda, panie, że go nie widziałeś, bo miał przytroczoną do siodła kiełbasę, chleb i wino.

KUPIEC (*uśmiecha się*) Stoję tutaj od wielu godzin. Czekam na księżną Parmy. Przejeżdża tędy raz na trzy miesiące... więc czekam... A to ty jesteś ten słynny Brunelleschi, który ma zamknąć dach katedry?

Filippo skromnie się kłania.

KUPIEC To dla mnie zaszczyt. Zapraszam do siebie.

Wskazuje na swoją willę, przy której pasie się kilkanaście owiec. Ruszają pod górę.
FILIPPO Oto willa, rycerzu... Willa wierna, uśmiechnięta, wynagradza cię niezliczonymi dobrodziejstwami. Wiosenna zieleń, owoce jesieni, miejsce spotkań znacznych ludzi, dom ze szkła. Powietrze czyste jak kryształ, krajobraz wesoły, widok prześliczny. Nie snują się tu mgły, nie wieją zgubne wiatry... wszystko jest wyborne. A nasz wykształcony kupiec to nowy Lukullus!

RYCERZ (*przystaje*) Nie obrazi się maestro, jeśli coś powiem?

FILIPPO Jeśli nic o koniu, to proszę.

RYCERZ Tak myślę, że wy już nie pójdziecie, by odbić grób Chrystusa. Wam jest za dobrze.

FILIPPO (*z lekkim uśmiechem*) Nie musimy go odbijać. Jest obecny w każdym naszym obrazie. Masaccio szuka w nim człowieka, a ja buduję mu sarkofag. Nie muszą zdzierać butów na piaskach Judei.

RYCERZ Więc dokąd zmierzasz?

FILIPPO Na razie na kolację.

Stają przed drzwiami, które Kupiec otwiera jednym z pęku piętnastu kluczy.

FILIPPO Po co zamyka pan drzwi, mając wciąż dom na widoku?

49.

Wnętrze willi.

Kupiec wprowadza Filippa i Rycerza do przestronnej willi i zaczyna ich po niej oprowadzać.

KUPIEC Jestem człowiekiem, który musi mieć wszystko zamknięte. Zamykam nawet klucze, którymi wszystko zamykam. Drzwi do mojej willi zamykam, gdy oddalam się od niej na trzy metry. Ale w sercu mam ją otwartą dla wszystkich przechodniów, którzy podążają do Sieny. W środku wszystkie drzwi też trzymam zamknięte. To są drzwi do kuchni, tutaj do jadalni, a te – do szafy. Wszystkie zamknięte. (*dużym kluczem otwiera szafę*) Tutaj są szuflady. Też zamknięte. O proszę, otwieram górną szufladę, a w niej jest szkatułka. Szkatułka też jest zamknięta. Proszę, otwieram szkatułkę, a w niej co widzimy... jeszcze mniejsza szkatułka... Też zamknięta.

RYCERZ Jacy złodzieje tak pana przestraszyli?

KUPIEC Nie boję się złodziei. Gdy zamykam, to oddzielam jedną rzecz od drugiej. Najtrudniej jest oddzielić siebie od innych.

Staje przy szafie i zamyka wszystko, a następnie otwiera drzwi do sypialni. Kładzie się na dość prostym łożu. Z boku łoża umieszczona jest solidna kłapa. Samo łoże jest dość głębokie, a od strony patrzących ma kilka zatrząsków. Takie same można dostrzec na zwieńczeniu bocznej kłapy.

KUPIEC Tutaj umrę, a wtedy kłapa zamknie się i cała skrzynia zniknie za tą ścianą. W ten sposób zamknę się na zawsze...

FILIPPO Zawsze pan tak zamykał?

KUPIEC Zawsze. Dzięki temu mam poczucie porządku świata. Sam wiesz, mistrzu, jak chaotyczna jest Florencja. Ale ma to i swoje złe strony... Nikt nie mógł ze mną wytrzymać, bo wszystko i wszystkich zamykałem. Oczywiście siebie też zamykałem, ale zawsze na końcu. Zamknąłem żonę w pokoju na piętrze, więc uciekła. Chciałem zamknąć dzieci, ale zorientowały się i też uciekły do Bolonii. Chyba niełatwo jest żyć z kimś takim jak ja... Ale za to mam świat uporządkowany, zgodny z platońskim ideałem. To do Florencji schronili się po klęsce Grecji parający się filozofią, niby do bezpiecznego portu.

50.

Jadalnia. Wieczór.

Filippo i Rycerz siedzą z Kupcem i jedzą kolację.

KUPIEC A teraz powiedz mi, mistrzu, przed snem, jak zamierzasz zamknąć Santa Marię. Może się czegoś od ciebie nauczę w sztuce zamykania.

FILIPPO (*spogląda na Rycerza*) To jest rycerz z dalekiej północy. Przyjechał tutaj tak szczerze zamknięty, że nigdy nie widziałem nikogo bardziej zamkniętego. A teraz, proszę zobaczyć... Czy widział pan kogoś bardziej otwartego? Może więc, aby coś zamknąć, trzeba to najpierw otworzyć?

KUPIEC Ale z jakiegoś powodu opuścił pan Florencję? Powinien tam pan być, na szczycie budowl.

FILIPPO Aby wejść na szczyt budowl, trzeba się z nią pogodzić, stojąc pokornie u jej stóp.

KUPIEC (*tryumfalnie*) A więc pan nie wie? Tak myślałem. Jak tylko maestra zobaczyłem, pomyślałem: wielki ten Brunelleschi, a nie wie.FILIPPO (*uśmiecha się smutno*) Chodzę, szukam, myślę... Może wiem, a może nie. Ślady dokądś mnie wiedą, wszystko się układa jakoś jedno w drugim...

KUPIEC Zawsze się tak układa...

FILIPPO Wiem. Ale nagle koń ucieka i znajdujesz się w zupełnie nowej sytuacji. Zrzucasz zbroję i też znajdujesz się w zupełnie nowej sytuacji.

KUPIEC Bo maestro zamyka się w sobie. Jeśli wyrzucę klucze, nie dostanę się do żadnego pokoju. Do żadnej szkatuły. A co maestro musiały wyrzucić?

FILIPPO (*uśmiecha się*) Chyba wiarę, że musi mi się udać. Wiarę, że to, co robimy, zmienia świat. Wiarę w to, że Donatello jest największym rzeźbiarzem, jaki się urodził, Masaccio największym malarzem, a Uccello największym konstruktorem perspektywy. Gdybym przestał w to wierzyć, nigdy bym do siebie nie dotarł.KUPIEC (*kiwa głową*) Księżna Parmy, na którą dziś czekałem, zawsze wiezie ze sobą wiele obrazów, które kupuje w drodze. Kiedyś wiozłaby parę karłów, żeby ją rozbawiali, a teraz gromadzi obrazy w swoim pałacu. Czy to, mistrzu Brunelleschi, nie jest aby przejaw pragnienia nieśmiertelności? (*uśmiecha się*) Coś mistrzowi opowiem. Piero di Rossello zapragnął pokazać ludowi Rydwan Śmierci i przygotował go potajemnie w klasztorze Santa Maria Novella. Był to wielki wóz zaprzężony w bawoły, cały czarny, malowany w pieszczeli i białe krzyże. Siedziała na nim śmierć, wysoka, z kosą w rękę, dookoła stały przykryte trumny. Gdy wóz się zatrzymywał, trumny otwierały się i wychodziły z nich postaci okryte czarnym sukniem, na którym wymalowane były szkielety. Przy dźwięku trąb szkielety podnosiły się i przy żałobnej muzyce śpiewały: „Jesteśmy martwi, widzicie sami. Podobnie martwych, my was ujrzymy”...

Rycerz tymczasem pochłania duże ilości jedzenia i nie bierze udziału w rozmowie.

KUPIEC (*patrzy na niego z ciekawością*) A wy macie jakiś pogląd na sprawę?

RYCERZ Nieśmiertelni są królowie. Król jest nieśmiertelny, bo jest królem, a od umierania ma rycerzy. Za mojego króla umarło już tylu rycerzy, że nie zdołały ich pan policzyć. A każdy nieżywy rycerz to kawałek nieśmiertelności króla.

KUPIEC Wędrujecie z naszym mistrzem, aby go chronić przed niebezpieczeństwem?

RYCERZ Gdybym za niego zginął, czułbym się wywyższony. Ale maestro Brunelleschi jest inny niż moi panowie z Pragi. Nie potrzebuje mojej śmierci.

KUPIEC Bo jego los zapisany jest w ceglach.

RYCERZ Wiem, o jakich ceglach pan myśli... Wiem to dobrze. Dlatego tu jestem. Dlatego tu siedzę.

51.

Przed willą. Noc.

Przed willą gościńcem galopuje samotny koń Rycerza.

52.

Sypialnia. Noc.

Kamera powoli najeżdża na śpiącego Filippa. Dręczą go chyba jakieś koszmary, gdyż macha ręką przed uspioną twarzą.

Sen Filippa: w kopułę katedry Santa Maria del Fiore uderza piorun, który gwałtownie ją rozjaśnia. W tym samym momencie w przestronnej pałacowej komnacie Lorenzo Medici łapie się za brzuch i zwijając z bólu, spada na posadzkę. W swej klasztornej celi mnich Savonarola wygina się w mistycznym spazmie.

Głośny, mechaniczny huk rozlega się w willi Kupca. Jakby zerwały się łańcuchy. Huk ten gwałtownie przerywa sen Filippa i stawia go na baczność.

Rycerz też się unosi na łóżku i zaczyna nasłuchiwać.

Obaj wychodzą ze swoich sypialni i spotykają się w jadalni, z której prowadzą drzwi do sypialni Kupca. Podchodzą do tych drzwi, spoglądając na siebie. Są przerażeni. Drzwi się nie otwierają, a na ich pukanie nikt nie odpowiada. Wtedy Rycerz napiera na drzwi, aż wszystkie skoble ustępują i sypialnia Kupca staje przed nimi otworem. Sypialnia jest pusta. Łóżko zniknęło. Na ziemi leży tylko pęk kluczy. Teraz panuje tam cisza, przerywana dalekim beczaniem baranów. Rycerz i Filippo bez słowa patrzą na siebie i jak najszybciej wychodzą z sypialni.

53.

Gościńiec. Świt.

Od kamery wchodzi w kadr Filippo i Rycerz i szybko oddalają się w głąb kadru. Oglądają się przy tym za siebie, jakby podejrzewali, że ktoś będzie ich gonił. Jednak nic nie zakłóca drogi wędrowcom, przemierzającym pagórki delikatnym tokańskim świtem.

Idą obok siebie w milczeniu. Pomiedzy rzędami cyprysów wschodzi słońce.

Zbiegający się perspektywicznie gościńiec.

Nagle Rycerz zatrzymuje się i patrzy w stronę uciekających po horyzont pagórków. Na jednym z nich stoi jego koń. Rycerz gwizdże na niego w charakterystyczny sposób, ale ten nie reaguje. Podnosi tylko łeb, patrzy w stronę Rycerza, ale nie porusza się. Filippo patrzy na konia, a potem na Rycerza. Ten gwizdże drugi raz, ale zwierzę nie reaguje. W tym momencie wchodzi w kadr siedem kobiet, które już widzieliśmy przy witrażu z Chartres, a potem zobaczyliśmy je, kiedy zabrały broję Rycerza. Teraz, na czele z Simonettą, ubraną w suknię z ornamentami roślinnymi, idą pod górę i zbierają zioła. Koń rzuca łbem w ich stronę i zaczyna za nimi człapać. One idą tanecznym krokiem, raz po raz się schylając. Simonetta podchodzi do konia i głaszcze go po pysku, a koń prycha wyraźnie zadowolony. Rycerz gwizdże znowu, ale koń idzie za kobietami.

Filippo patrzy z zadumą na Rycerza. Rycerz na niego.

RYCERZ Chyba mi lepiej było zginać od krzyżackich mieczy, niż takie upokorzenie od własnego konia przeżyć.

FILIPPO Daj spokój... Śniła mi się dzisiaj kopuła.

RYCERZ (z zainteresowaniem) Widziałeś ją? Jak ja mojego konia?

FILIPPO Jak ty twojego konia. Widziałem, jak wyglądała. I widziałem jeszcze dwie osoby, których nie znam...

RYCERZ Kogo?

FILIPPO Jeden wyglądał jak książę, a drugi to był mnich. Byli bardzo nieszczęśliwi...

RYCERZ Stracili konia?

FILIPPO Nie. Ale trzeba się śpieszyć... śpieszyć...

Rusza w drogę. Rycerz stoi, nie wiedząc, co zrobić.

RYCERZ Jeśli pójdę za tobą, stracę konia na zawsze.

FILIPPO (*odwraca się idąc*) Jeśli za mną nie pójdziesz, nie będziesz wiedział, co jeszcze stracisz.

Idzie dalej. Rycerz jeszcze się waha.

Siedem kobiet i człapiący za nimi koń powoli znikają za ukwieconym pagórkiem.

Zbliżenie Rycerza.

Do idącego Filippa dołącza Rycerz. Teraz idą dość szybko obok siebie. Filippo po raz pierwszy patrzy na niego z aprobatą. Po raz pierwszy wędrują niczym dwaj towarzysze, którzy znają cel swej wędrówki.

RYCERZ Dlaczego milczysz na temat kupca? Opowiedziałeś mi sen, ale na temat kupca Panolfiniego milczysz.

FILIPPO Ty też milczysz.

RYCERZ To prawda.

FILIPPO I niech tak pozostanie.

Total gościńca. Dwie sylwetki wędrowców, jedna duża, druga niewielka, oddalają się od kamery.

54.

Gościniec z widokiem na miasto. Dzień.

Za wzgórzem odsłania się daleki widok na duże miasto, które osadzone za murami przyciąga wzrok swym brązowym odcieniem. Rycerz, patrząc na nie, uśmiecha się.

RYCERZ To miasto wygląda jak kres wędrówki.

FILIPPO Tak myślisz?

RYCERZ Myślę, że jest w tych murach coś, czego szukasz.

FILIPPO To Siena. Można ją obrysować jednym ruchem ręki. Może znajdziesz tu swoje szczęście...

RYCERZ Szukam tego samego, co ty, maestro...

FILIPPO To nie jest prawda, mój drogi. Każdy z nas szuka czegoś innego. Ty szukasz domu matki Jezusa. W czasie trzeciej wyprawy krzyżowej rycerze zakonni rozebrali dom matki Jezusa i zabrali go do Italii. Ty chcesz odnaleźć ten dom, bo obiecałeś królowi, że przywieziesz kamień z jego świętych murów.

FILIPPO (*wskazując na miasto*) Siena jest twoja, rycerzu...

Rycerz patrzy na miasto i na Filippa. Podchodzi do niego, nagle łapie go za biodra i gwałtownie podnosi.

RYCERZ Patrz dobrze, maestro, bo teraz widzisz więcej... Czy widzisz to, co skrywa się za murami?

FILIPPO Widzę tyle, co przedtem...

RYCERZ To znaczy, że nic nie widzisz.

Stawia Filippa na ziemi i rusza w stronę Sieny. Po chwili zatrzymuje się i ogląda za siebie.

RYCERZ Dokąd naprawdę idziesz?

FILIPPO Do miasta, które wisi na skale niczym ptasie gniazdo. Uliczki tam biegną po okręgu, przez bramy domów, z góry na dół. Możesz przez nie patrzeć jak przez dziurawy ser.

RYCERZ A jak się nazywa?

FILIPPO Nazywa się Cortona.

RYCERZ (*zamyśla się*) Ładnie się wasze miasta nazywają. Cortona, Siena, Florencja, Bolonia...

FILIPPO A wasze, jak się nazywają?

RYCERZ Ciechanów... Wschowa... Płowce... Kraków...

Odraca się i idzie w stronę Sieny. Filippo długo mu się przygląda.

FILIPPO Nie musisz być dumny. To nie pomaga.

Potem patrzy, jak Rycerz oddala się, staje coraz mniejszy. Robi mu się nagle smutno, wykonuje ruch, jakby chciał przywołać Rycerza do siebie, ale w końcu powstrzymuje się i idzie w swoją stronę.

55.

Droga do Cortony. Dzień.

Filippo Brunelleschi, już samotnie, idzie gościńcem.

Długa jazda równoległa za idącym Filippem.

56.

Oberża przy gościńcu. Dzień.

Filippo idzie gościńcem, a po chwili skręca i podchodzi do oberży. Przed oberżą stoją ławy i na jednej z nich zmęczony Filippo siada. Oberżysta wychodzi do niego i przynosi bez pytania dzbanek z winem i kubek. Filippo podaje mu monetę i siedzi wpatrzony przed siebie. Przy stole Dziewczyna kroi pomidory i rozkłada je na stole. Pod drzewem samotnie stoi osioł. Filippo dostrzega przyczepione do jego grzbietu cymbały. Pije wino. Wtedy z chaszcy przy oberży wynurza się wieśniak i uśmiecha do Filippa. Ma jeden ząb. Ubrany jest w szary kaftan z szerokim pasem i w kapuzę, z której opadają na bok długie taśmy. Wieśniak podchodzi do osła, klepie go, a potem zaczyna czegoś szukać w gęstych chwastach. W końcu znajduje wiecheć ostu, wrywa go i znów uśmiecha się do Filippa. Filippo też się lekko uśmiecha do niego. Wieśniak podchodzi do osła i wsadza mu oset pod ogon. Ten nagle zaczyna podskakiwać, co uruchamia cymbały na jego grzbiecie. W ten sposób zwierzę z ostem pod ogonem zaczyna grać na cymbałach. Wieśniak uśmiechnięty od ucha do ucha zaczyna tańczyć. Dziewczyna śmieje się. Osioł podskakuje. Filippo pije wino.

Po chwili wieśniak wyciąga oset spod ogona osła i podchodzi do Filippa. Ten wyjmując monetę i podaje ją wieśniakowi, który wchodzi z nią do oberży. Osioł znów spokojnie się pasie. Filippo patrzy na Dziewczynę.

FILIPPO Jesteś pulchna i biała jak cynaderka obrośnięta tłuszczem. Błyszcząca jak mój kubek.

Unosi kubek i pije wino. Dziewczyna zawstydzona się. Wieśniak wychodzi z oberży z dzbankiem wina i zaszywa się z nim w krzakach.

Plan pełny. Wokół kojący spokój. Dziewczyna nadal kroi pomidory i rozkłada je na stole, osioł pasie się, a Filippo pije wino. W ten spokojny obraz wjeżdża zaprzęg ciągnący platformę. Platforma pokryta jest grubym, czerwonym sukniem, siedzi na niej Księżna Parmy i jej trzy dwórki. Przód platformy w kształcie wygiętego pałaka zdobi anioł dźwigający miecze. Stangret siedzi na zydlu z oparciem, ubrany w lekką zbroję. Na platformie ciągniętej przez dwa białe konie z czerwoną uprzężą stoją kufry i leżą poduszki na wypadek, gdyby Księżna Parmy chciała się położyć. Filippo nie może oderwać wzroku od pięknej księżnej. Ta również zaszczyca go spojrzeniem. Dziewczyna, zapatrzona w ten piękny pojazd, przerywa krojenie pomidorów. Wieśniak podnosi się z krzaków i uderza dzbanem w głowę. Wino rozlewa mu się po twarzy. Platforma powoli przesuwana się przed nimi i znika im z oczu za stojącymi przy gościńcu drzewami.

DZIEWCZYNA Ale piękna...

FILIPPO To księżna Parmy... Jaka szkoda, że kupiec już jej nie zobaczy. Chyba kochał ją do szaleństwa.

DZIEWCZYNA Jaki kupiec?

FILIPPO Agnolo Panolfini... Taki jeden kupiec.

Dopija wino i rusza dalej.

Idzie gościńcem. Z dala dochodzi go odgłos oślich cymbałów. To pewnie wieśniak znów wsadził osiołkowi oset pod ogon.

57.

Gościńiec. Dzień.

W tym miejscu dwa drzewa stoją tak blisko siebie, że dwie platformy nie mogą przejechać jednocześnie, aż zdarzyło się, że właśnie stoją tam naprzeciwko siebie. Jedna z nich należy do Księżnej Parmy, druga do Księcia Mantui. Nie mogą się minąć na zbyt wąskim odcinku gościńca, a żadna nie chce ustąpić drogi. Wokół drzew jest bezpieczny objazd, ale nikt nie kwapi się, aby z niego skorzystać. Platforma Księcia Mantui zaprzężona jest w dwa brązowe ogiery i konie stojące naprzeciwko siebie ledwo dają się okiełznać stan-gretom, tak bardzo dążą do zwarcia.

Filippo widzi tę sytuację z daleka i powoli zaczyna się zbliżać. Znowu spotykają się spojżenia Księżnej i Filippa. Obaj stangreci pokrzykują na siebie.

STANGRET I My tu byliśmy pierwsi!

STANGRET II Nie, to my... Księżna Parmy nie ustąpi!

STANGRET II Księżę Mantui nie korzysta z objazdów!

STANGRET I Nie cofnę się nawet o pół metra!

STANGRET II A ja o centymetr!

Tymczasem Księżna Parmy i jej dwórki schodzą z platformy i spacerują obok. To samo robi Księżę Mantui, jego dwaj rycerze i jeden opat. Wszyscy spokojnie się przechadzają, jakby ta sytuacja ich nie dotyczyła. Rozwiązanie problemu zdaje się więc zależeć od dobrej woli stangretów.

Wtedy zbliża się do nich Filippo. Właściwie chce odejść, kiedy zwraca się do niego Księżna Parmy.

KSIĘŻNA PARMY Kim jesteście, człowieku?

FILIPPO Gdybym znał odpowiedź, czy podążałbym tym gościńcem?

OPAT Może jesteście jednym z tych geomantów, którzy na drogach rysują wę-drowcom ich przyszłość?

FILIPPO Nawet swojej przyszłości nie mogę zobaczyć. Nie znalazłbym siły, aby pochylić się nad przyszłością innych.

KSIĘŻNA PARMY Nie jesteście ani tak skromni, ani tak zagubieni. Czy możecie więc rozsądzić, kto z nas ma pierwszeństwo? Tutaj, na tym zwężeniu drogi, stoją dwa powozy. Pierwszy jedzie na południe, drugi zmierza ku północy.

FILIPPO (*patrzy na wszystkich, jakby próbując ocenić sytuację, i chwilę się zastanawia*) Myślę, że ten pojazd powinien przejechać pierwszy, który wiezie cenniejsze przedmioty.

KSIĘŻNA PARMY (*klaszcze w dłonie*) To bardzo mądre, co mówisz, człowieku.

Wiozę ze sobą piękny obraz...

KSIĄŻĘ MANTUI (*wtrąca się*) Ja też, księżno, wiozę piękny obraz, namalowany na chwałę Pana. I kto teraz rozsądzi, który jest cenniejszy?

Zapada cisza. Nikt się nie kwapi. Konie ledwo dają się utrzymać.

KSIĘŻNA PARMY (*spogląda na Filippa i wskazuje go palcem*) On przyszedł tutaj pieszo, on rozsądzi.

OPAT To chyba nie przystoi... W moim klasztorze ośmiu braciszków nie odchodzi od pędzla. Ja mogę rozsądzić.

KSIĘŻNA PARMY Trudno ocenić konia, na którym się jedzie.

KSIĄŻĘ MANTUI Zgadzam się na tego wędrowca. Jestem pewien werdyktu!

Opat próbuje jeszcze protestować, ale powstrzymuje go spojrzenie księcia.

FILIPPO Jestem skromnym sługą Pana, który jest w drodze z powodu własnej pychy i wybuchowego charakteru. Nie chciałbym nikogo urazić.

KSIĘŻNA PARMY (*przyglądając mu się z zaciekawieniem i pewnym rozbawieniem*) Opat nie ma nic przeciwko. Andrea, wyjmij, proszę, nasz obraz z kufra.

KSIĄŻĘ MANTUI (*do swego rycerza*) Pochwal się naszym nabytkiem. Długo na niego dybałem. Kosztował mnie równe sto dukatów!

FILIPPO Proszę mi przewiązać oczy.

Jedna z dwórek podchodzi do Filippa i czarną szarfą przewiązuje mu oczy.

Po chwili z obu zaprzęgów wynoszą obrazy, wtedy Filippo się odwraca.

FILIPPO Odwracam się, aby nikt mnie nie posądził o stronniczość. Teraz nie widzę, czyj obraz do kogo należy, z którego został wyjęty zaprzęgu. Proszę postawić oba obrazy pod drzewem i odejść od nich.

Filippo zdejmuje z oczu opaskę i podchodzi do obrazów. Jeden przedstawia mnichów żyjących wśród gór w odległym miasteczku, obraz składa się z wielu epizodów (jak „Thebaide” Beato Angelico), natomiast drugi to scena ewangeliczna przedstawiająca Chrystusa (jak „Chrystus Miłosierny” Lorenzo Monaco). W pierwszym obrazie jest przestrzeń i powietrze, w drugim wyraźne nawiązania do gotyku. Filippo przygląda się. Na jego twarzy pojawia się lekki uśmieszek, jak u bankiera, który liczy swój skarb. Wokół panuje cisza. Wszyscy spoglądają na Filippa.

FILIPPO (*odwraca się*) Oba obrazy są namalowane przez mistrzów.

Zebrani wydają westchnienie ulgi i oczekują na ostateczny werdykt.

FILIPPO Ale kiedy jeden z nich odważnie dąży w nieznaną przyszłość, to drugi zatrzymał się w drodze, a nawet cofnął.

Konie prychają i nacierają na siebie. Stangreci ledwie je uspokajają.

KSIĄŻĘ MANTUI (*groźnie*) Który? Te biedne konie mają już pianę na pyskach!

FILIPPO (*podchodząc do obrazu przedstawiającego wiele scen z życia mnichów, jak w poliptyku*) Ten!

Zapada cisza, nie wiadomo, czyj to obraz. Po braku reakcji nie można się tego domyślić. W rękach rycerzy księcia błyskają dwa miecze. Książę patrzy na nich i delikatnie przecząco kiwa głową. Następnie podchodzi do swojego stangreta.

KSIĄŻĘ MANTUI Zawracaj...

Stangret posłusznie wycofuje konie, co wobec ich wyraźnego podniecenia nie jest łatwe. A kiedy już dokonuje tej sztuki, przejeżdża obok drzewa, korzystając z objazdu i zatrzymuje platformę za pojazdem księżnej.

Księżna podchodzi do Filippa. Nachyla się do jego ucha.

KSIĘŻNA PARMY Dziękuję. Ja potrafię się odwzajemnić.

Wskazuje służce obraz przedstawiający mnichów w plenerze. Służka zabiera go do powozu, który już zdążył przejechać między drzewami i też przystanął. Filippo spogląda gdzieś w przestrzeń. Tam, w oddali siedzi na osiołku jakiś człowiek w kapturze na głowie. Filippo uśmiecha się do siebie z powątpiewaniem, bo myśl, która go naszła, wydaje mu się aż nazbyt śmiała.

KSIĄŻĘ MANTUI (*podchodząc do Księżnej Parmy, z szarmanckim ukłonem*) Choć opat stanowczo mi zabronił, odważam się zaprosić księżną na skromny poczęstunek. Posmakujemy też wina z piwnic naszego opata...

Opat stoi obrażony z boku i nie odzywa się. Księżna uśmiecha się niepewnie.

KSIĄŻĘ MANTUI W końcu to ja przegrałem swoje pierwszeństwo.

Księżna i książę wraz z Opatem siedzą przy zaimprovizowanym stole zrobionym z kufra, na fotelach stangretów, które zostały zdjęte z platform. Wino z butelek opactwa nalewają służki. Filippo stoi z rycerzami księcia przy platformie, zagryzają chleb serem i popijają winem.

RYCERZ KSIĘCIA MANTUI (*do Filippa*) Dziękuj Bogu, że ci nie spadła głowa. Ale pamiętaj, że książę Mantui nie zapomina zniewag.

FILIPPO Będę pamiętał. (*spogląda w dal, gdzie na osiołku siedzi nieruchomo mężczyzna w kapturze*)

Książę i księżna w milczeniu piją wino. Książę oczy ma zimne, ale stara się im nadać miły wyraz. Księżna uśmiecha się tajemniczo. Opat odgania muchy. Książę odwraca się i spogląda na Filippa z zaciekawieniem. Kiwa na niego. Opat prycha.

KSIĄŻĘ MANTUI Nie lubię tego prychnania...

Filippo podchodzi.

KSIĄŻĘ MANTUI Patrzyłeś na te obrazy, jak alchemik na złoto.

FILIPPO Miałem łatwiejsze zadanie. Oba obrazy to było złoto prawdziwe.

OPAT Malarze teraz, zamiast chwalić Pana, chwalą się sami. Malują dla próżności i wywyższenia się. Chcą podpisywać swoje dzieła. Przez nas, chrześcijan, wypełniających przykazania Boże i naukę Kościoła, powinno to być uznane za grzech pychy.

FILIPPO Ile jest pychy w śpiewającym ptaku? (*unosí palec w górę, a potem kładzie go na ustach*)

Gdzieś wysoko śpiewa skowronek.

OPAT Obraz nie ukazuje natury... Ukazuje myśl Bożą.

FILIPPO Czy myśl Boża nie jest naturą?

OPAT Jest myślą Bożą.

FILIPPO Kiedy kroczyś gościńcem, oba jego brzegi gdzieś się w oddali zbiegają, jakby się łączyły. A kiedy dochodzisz do tego miejsca, widzisz, że to było złudzenie. Gościńiec jest nadal tak samo szeroki. Czy w tym też nie ma zamiaru Bożego?

OPAT Oj... herezje słyszę... herezje...

FILIPPO Jeśli przewielebny wyjdzie tutaj na drogę i spojrzy w głąb, sam się przekona. Bóg to długość, szerokość, wysokość i głębokość.

OPAT (*wstaje gwałtownie*) Nie mogę tego słuchać.

KSIĄŻĘ MANTUI Ale możesz pójść na drogę i popatrzeć.

Opat niechętnie rusza w kierunku drogi.

Staje na drodze i patrzy.

Plan pełny. Perspektywa drogi.

Zbliżenie Opata.

Zbliżenie księcia.

KSIĄŻĘ MANTUI Ma ośmiu malarzy i nic im nie płaci...

FILIPPO Pewnie opychają się serem, bo nic innego nie daje im do jedzenia. I jeszcze podpowiada, kiedy powinni skończyć obraz.

KSIĄŻĘ MANTUI (*patrząc na Księżną Parmy*) Zamówiłem w Mantui kaplicę...

I to ja powiedziałem rzemieślnikom „koniec” – kiedy kaplicę uznałem za skończoną.

FILIPPO (*z uśmiechem*) Gdyby ich książę spytał, rzekliby się zapłaty, byleby pozwolił im malować dalej.

KSIĄŻĘ MANTUI (*do Opata*) To co? Zbiegają się?

OPAT Bóg obdarzył świat mocą czynienia cudów.

FILIPPO Bóg stworzył świat w sześć dni, zaś artysta jest niedoskonały. Potrzebuje na to więcej czasu.

KSIĄŻĘ MANTUI (*do księżnej*) Nie uważasz, pani, że płacimy rzemieślnikom zbyt wiele? W końcu to tylko umiejętność mieszania farb.

KSIĘŻNA PARMY Ja płacę za piękno. I nigdy nie wiem, jak je wycenić.

KSIAŻĘ MANTUI Czy piękno jest darem ludzkim, za który należy płacić? Za piękno odwiedzam się Bogu, stawiając kaplicę. Rzemieślnikom płacę za ich czas.

FILIPPO Obserwując pracę malarza, widzi księżę często wiele z pozoru nieważnych i podrzędnych zajęć. Wrażenie marnowania czasu, zwłoki, zamyślenia. Bez tego jednak rytuału żaden z nich nie chwyci za pędzel.

Opat powraca do stołu i bierze kubek z winem. Patrzy bystro na Filipa.

OPAT Wygląda mi pan na człowieka, który zna się na tym rzemiośle.

FILIPPO Nie znam się. Tak to sobie tylko wyobrażam. Żeby piękno powstało, potrzebne są czasem chwile zwykłego zapatrzenia.

Opat spogląda na niego podejrzliwie, ale nic nie mówi.

KSIĘŻNA PARMY Bo tak naprawdę liczy się tylko piękno. Za nie można zapłacić bez targowania się.

OPAT Księżna szuka u owcy pięciu nóg. Mądrość Boża, która jest w każdej rzeczy, jest również w obrazie. Za mądrość Bożą się dziękuje, nie płaci.

KSIĘŻNA PARMY Za piękno się płaci.

Księżna Parmy wstaje i daje tym samym sygnał, że poczęstunek się zakończył. Książę Mantui kłania się szarmancko gościowi i wszyscy udają się do swych powozów.

Platformy rozjeżdżają się powoli, w dwie strony świata. Filippo zostaje sam między drzewami. Spogląda za platformą odjeżdżającej księżnej i dostrzega jej spojrzenie: uśmiecha się do niego. Filippo powoli rusza pieszo w tę samą, co księżna stronę.

Tajemniczy zakapturzony jeździec na ośle również rusza przed siebie. Jest tak daleko, że Filippo nie może go rozpoznać. Raz po raz niknie za pagórkami, aby się na powrót wyłonić.

Total. Z perspektywy jeźdźca Filippo wygląda na gościńcu jak niewielki punkcik wielkości mrówki, która pracowicie podąża przed siebie.

58.

Gościniec. Popołudnie.

Na skraju gościńca, pod drzewem, przy dźwiękach fujarki, z której mnich wydobywa mantryczną frazę, kilkunastu bosych mnichów z podkasanymi habitami i wieńcami róż przewieszonymi na szyjach tańczy w barwnym korowodzie. Widząc to, Filippo przystaje na drodze i wpatruje się w twarze mnichów. Mają półprzymknięte oczy, rozchylone w uśmiechu usta i obracają się wokół własnej osi, nie zwracając uwagi na otaczający ich świat. Filippo zafascynowany spogląda na tańczących. Tymczasem oni w swym zapamiętaniu nie widzą go. Dynamizm ich tańca jest oszołamiający, fraza muzyczna bardzo szybka. W oczach Filippa pojawia się pewien smutek, jakby żal, że nie może uczestniczyć w tym szalonym plaśie. Oni tymczasem kręcą się w koło niczym w transie.

59.

Przed Cortoną. Wieczór.

Plan pełny zawieszono na skałach miasta. Od miasta i do niego zmiernają jeźdźcy, mnisi, wieśniacy ciągnący wozy z owocami i osły objuczone pakunkami. W kadr wchodzi Filippo i spogląda w stronę miasta. Przystaje na chwilę, uśmiecha się i patrzy. Miasto w tym zachodzącym słońcu nabiera jakiegoś niezmiernego blasku. Filippo odsapuje i rusza w jego stronę.

Filippo z profilu. Wymija raz po raz idących leniwie wieśniaków. Śpieszy się.

Plan pełny miasta. W kadr wjeżdża tajemniczy jeździec na osiołku z głową przykrytą kapuzą. Zatrzymuje się na chwilę, a potem gna zwierzę w stronę miasta.

60.

Ulice Cortony. Wieczór.

Dość zaludnione uliczki, na których toczy się życie, wylewa się nieczystości, można zobaczyć przekupniów ziół, jarzyn, owoców, ruchome kramy rzeźników. Cyrulicy pracują pod gołym niebem. Aptekarze wystawiają maści i butelki z lekarstwami, uczniowie terminujący w warsztatach rzemieślniczych porozumiewają się krzykiem, szewcy zachwalają buty. Wśród tego tłumu przemyka Filippo. Mija grających w szachy i kości, podczas gdy gawieź obserwuje grę. Kiedy Filippo znika za zakrętem, w kadr wjeżdża jeździec na osie.

Filippo idzie teraz zaułkiem równie zatłoczonym, prowadzącym przez bramy domów. Przejścia węższe niż ulice wzdłuż budynków, bardzo tajemnicze, wspinają się cały czas w górę. W kadr wjeżdża jeździec na osiołku i z daleka obserwuje Filippa.

61.

Przed kościołem i kanonią. Wieczór.

Filippo staje przed kościołem, któremu przygląda się przez dłuższą chwilę. Potem rusza wzdłuż murów i wychodzi na plac, na którym stoi kanonia obrośnięta zielonym bluszczem. Jeździec na osiołku obserwuje go. Filippo podchodzi do schodów i idzie kilka stopni w górę. Następnie naciska klamkę i wkracza do środka. Jeździec przejeżdża plac i podjeżdża pod kanonię. Przywiązuje osiołka do płotu, potem wchodzi na jego grzbiet i przeskakuje na drugą stronę.

62.

Wnętrze kanonii. Wieczór.

Jeździec wskakuje w kadr i kapuza spada mu z głowy. Wtedy odsłania się jego twarz. Jest to Rycerz, który pochylony, a wręcz skulony, podchodzi do okien kanonii. Długo wpatruje się we wnętrze budynku. Po chwili do dużego pokoju oświetlonego zachodzącym światłem wchodzi przepiękna Lukrecja, która prowadzi za sobą Filippa. Ten ciekawie rozgląda się, a następnie dostrzega stojący na kredensie rzymski wazon. Patrzy na Lukrecję, a ta skinieniem głowy przytakuje mu. Filippo podchodzi do wazonu i zastyga w podziw. Delikatnie go dotyka, przygląda się proporcjom. Następnie przenosi go na stół pośrodku pokoju. Potem sięga do swojej torby, wydobywa przyrządy do rysowania i rozkłada je na stole. Lukrecja uśmiecha się z przyzwoleniem. Potem wychodzi, a Filippo pozostaje sam. Siada.

Powolny dojazd do zbliżenia Filippa.

Powolny dojazd do wazonu.

Dojazd do zbliżenia Rycerza za szybą.

Plan pełny pokoju. Filippo siedzi naprzeciw wazonu. Słysząc rzenie osła. Filippo gwałtownie odwraca się w stronę okna.

Rycerz pada na ziemię pod oknem, aby uniknąć wzroku Filippa.

Zbliżenie Filippa. Na jego twarzy migocze dyskretny uśmieszek. W pokoju zapada zmierzch.

63.

Pokój na kanonii. Ranek.

Promienie słońca na twarzy śpiącego Filippa. Filippo otwiera oczy i patrzy na stojący na stole wazon. Wstaje z łóżka, podchodzi do drzwi i puka. Potem siada przy stole i wpatruje się w wazon. Do pokoju wchodzi piękna Lukrecja z dzbanem wody i nalewa ją do kamiennej misy. Uśmiecha się pięknie do Filippa i wychodzi.

Filippo podchodzi do miski i starannie zaczyna obmywać sobie twarz. Opadające krople igrają w promieniach słonecznych. Filippo dokładnie ociera twarz, a następnie precyzyjnie przygotowuje narzędzia: papier i rysiki. Ogląda wszystkie pod światło, delikatnie, badając palcem ich ostrość. Ustawia na stole kilka kałamaryz z ciemnym płynem, wyjmując z nich korki i wacha. Potem wyciąga z torebki jakieś nasiona i zaczyna je rozgniatać. Delikatnym ostrzem nabiera starte na popiół ziarna, grudki i wsypuje je do naczyń. Następnie wszystko miesza. Po chwili siada przy stole i rozpościera na nim papier. Bada jego grubość i gładkość powierzchni. Wyciąga mniejszy papier i wypróbówuje na nim rysiki, a także jakość atramentu. Długo wybiera odpowiednie pióro. Potem patrzy na wazon, na rozpostarty papier i robi pierwszą kreskę. Powoli wyłania się ogólny kształt wazonu. Widać, że Filippo kreskę ma pewną i odważną. Powstaje delikatny rysunek idealnej rzymskiej formy wazonu, piękny w swoich proporcjach i delikatnych płaskorzeźbach po bokach. Filippo rysuje z pasją, w uniesieniu.

Zza okna przygląda mu się Rycerz. Widzi detale ręki, przesuwającą się kreskę, skupione i radosne oczy Filipa. Na oczach Rycerza powstaje obraz, a on jest pierwszy raz w życiu świadkiem takiego zdarzenia.

Do pokoju Filipa wchodzi piękna Lukrecja i uśmiecha się, a następnie staje za Filipem i przygląda się jego pracy. Rycerz przenosi wzrok z rysunku na Lukrecję i nie wie, co go bardziej frapuje. Po chwili wchodzi do pokoju, bardzo nieśmiało, dziesięcioletnia dziewczynka, która staje z boku stołu.

Punkt widzenia Rycerza. Lukrecja podchodzi do Dziewczynki i prowadzi ją do Filipa. Ten głośniej ją po głowie. Potem Dziewczynka długo patrzy na wazon i na rysunek. Filippo coś jej tłumaczy, pokazując wazon, a potem odkrywa ten sam fragment na swoim rysunku, który w sposób doskonały oddaje całą przestrzenność i kubaturę antycznego naczynia. Dziewczynka kiwa ze zrozumieniem głową, jakby w całości pojęła lekcję. Filippo odkłada przyrządy do rysowania i wstaje. Lukrecja wskazuje mu drogę i wszyscy wychodzą z pokoju.

Rycerz odchodzi od okna i obchodzi dom dookoła.

64.

Jadalnia. Dzień.

Pośrodku jadalni stoi duży stół, na który Lukrecja wyłożyła rozmaite wiktuały. Zbliża się śniadanie. Leży więc chleb, stoi oliwa, leżą duże kawały sera, jajka i placuszki. Leżą też wiązki ziół i winogrona. Lukrecja żegna się i odmawia krótką modlitwę.

WSZYSCY Amen...

Filippo odłamuje kawał chleba, urywa trochę sera i skubie ziół. Do kubka pomalowanego w jerozolimskie krzyże nalewa sobie wody. Jest milczący i wsłuchany w siebie. Lukrecja spogląda na niego z zaciekawieniem, Dziewczynka podśmiewa się, ale jest natychmiast strofowana przez Lukrecję. Z ich relacji widać, że to matka i córka. Filippo z roztargnionym przyzwoleniem przyjmuje śmiech Dziewczynki. Dziewczynka zaczyna robić miny do Filipa, a on lekko potakuje na znak, że je rozumie. Wtedy dziewczynka bierze do ręki jajko i zaczyna je turlać po stole. Lukrecja znów patrzy na nią karcąco. Dziewczynka uspokaja się na chwilę, a Filippo uśmiecha się pobłaźliwie. Lukrecja spogląda na niego przepraszająco.

Dziewczynka patrzy na kiwające się wciąż jajko. Bierze je do ręki i stara się postawić je na jednym z końców, pionowo, co oczywiście się nie udaje. Filippo z pewnym zainteresowaniem przygląda się jej próbom, co tylko mobilizuje Dziewczynkę. Widać, że chce odnieść sukces. Po kolejnym upadku jajka Dziewczynka ze złością uderza w stół jednym z jego końców. Lukrecja karci Dziewczynkę za złe zachowanie i uśmiecha się do Filipa. Wtedy dostrzega nagle zmianę na jego twarzy, która gwałtownie stężała i spoważniała. Wstaje gwałtownie z miejsca. Jajko uderzone w stół jednym z końców stoi pionowo.

Filippo obchodzi stół i podnosi jajko. Wraca z nim na miejsce i stawia. Spogląda na nie z taką intensywnością, że nawet Dziewczynka przestaje chichotać.

Rycerz przygląda się całej scenie tym razem przez okno w kuchni. Nic z niej nie rozumie, podobnie jak obie towarzyszki śniadania. Rycerz przenosi wzrok ze stojącego jajka na twarz Lukrecji i w jego spojrzeniu dokonuje się diametralna zmiana. Zawsze ostre czy bystrego obserwatora nabierają dziwnej łagodności.

Filippo wstaje i podchodzi do koszyka z jajkami. Wybiera starannie dwa z wielu. Jedno duże, a drugie niewielkie. Przygląda im się, jakby obracał w rękę najbardziej wartościowe przedmioty. Następnie bierze kociołek, nalewa do niego wody i wkłada do niej jajka. Kociołek wiesza nad ogniem, a sam bierze jajko Dziewczynki i wychodzi.

Lukrecja i Dziewczynka patrzą na niego z dość zaskoczonymi minami.

Rycerz znika.

65.

Pokój Filippa. Dzień.

Punkt widzenia Rycerza. Filippo wchodzi szybko do pokoju i zdejmuje ze stołu rzymski wazon. W tym samym miejscu stawia jajko na nadtłuczonym koniuszku i zaczyna je rysować. Rycerz przygląda mu się.

W drzwiach pojawiają się Lukrecja i Dziewczynka. One również spoglądają na maestra.

Detal. Filippo bardzo dokładnie odrysowuje pogniecione skorupki u podstawy stojącego jajka. Nagle wszystko rzuca i biegnie z powrotem do kuchni.

Rycerz natychmiast znika.

66.

Wnętrze kuchni. Dzień.

Filippo wchodzi do kuchni i łyżką wyciąga jajka z gotującej się wody. Kładzie je na stole. Potem bierze do ręki nóż. Sprawdza, czy jest ostry. Niezadowolony z rezultatu podchodzi do leżącego na kuchni kamienia i zaczyna ostrzyć nóż.

Zbliżenie Rycerza w oknie.

Lukrecja i Dziewczynka w drzwiach. Spoglądają na Filippa.

Filippo wraca do stołu, bierze do ręki jedno jajko, kładzie je na blacie, a potem jednym ruchem przecina na pół wzdłuż krótszego obwodu. Następnie robi to samo z drugim jajkiem.

Rycerz patrzy i nie rozumie. Lukrecja również. Tylko Dziewczynka śmieje się, jakby dla niej wszystko było jasne.

Filippo bierze do ręki małą połówkę skorupki jajka i stawia na stole. Następnie bierze połówkę skorupki z większego jajka i nakłada ją na mniejszą. Patrzy na tę konstrukcję jak urzeczony. Dziewczynka zaczyna klaskać.

Filippo uśmiecha się, bierze sobie skorupki i rusza do swojego pokoju. Przechodząc obok dziewczynki, głaszcze ją po głowie. Dziewczynka wychodzi za nim, natomiast Lukrecja zostaje. Spogląda w okno i dostrzega w nim Rycerza. Rycerz nie odchodzi od okna. Spogląda łagodnie na Lukrecję. Ona patrzy na niego. W ich oczach czai się wzajemna fascynacja.

67.

Wnętrze pokoju. Dzień.

Filippo stawia na stole dwie nałożone na siebie skorupki. Następnie wraca do swego rysunku stojącego jajka i zaczyna odkreślać jego dolne partie, aż dochodzi do momentu,

kiedy jajko delikatnie zwięża się ku górze. Wtedy dorysowuje nad tym fragmentem drugą skorupkę, większą, która nakrywa tę mniejszą. I wtedy klaszcze w dłoń.

Dziewczynka też klaszcze. Filippo bierze kolejny papier i zaczyna rysować kopułę w przekroju, składającą się z dwóch części: wewnętrznej i zewnętrznej. Pomiedzy dwiema częściami maestro rysuje schody. Poniżej maluje lunetowe okna. Na zewnętrznej kopule dorysowuje żebra. Potem zaczyna pisać nieznanymi zwykłym śmiertelnikom tej epoki wzory matematyczne, obliczać kąty, dodawać cyfry.

Filippo spogląda w okno.

W oknie nie widać Rycerza. Filippo trochę się dziwi, ale nie przestaje obliczać. Potem rysuje rusztowanie. Dziewczynka patrzy na niego z podziwem.

68.

Przed kanonią. Ogród. Dzień.

Lukrecja wychodzi na zewnątrz i rozgląda się. Najpierw dostrzega osiołka przykrytego płaszczem z kapuzą. Robi kilka kroków i widzi Rycerza. Wygląda trochę jak chłopiec przyłapano na gorącym uczynku. Lukrecja patrzy na niego. Rycerz czeka, aż ta piękna kobieta przemówi do niego, ale ona milczy.

RYCERZ Rysuje...

Skiniecie głową.

RYCERZ A więc rysuje... On nie chce wybudować tej kopuły... Ma wszystkiego dosyć...

Lukrecja uśmiecha się, jakby nie wierzyła jego słowom.

RYCERZ Widziałem papieża... płynął rzeką...

LUKRECJA Może coś zjecie?

RYCERZ (*skonfundowany*) Nie... nie... nie chcę, żeby mnie widział. Już raz mnie przepędził. (*po chwili*) Po co tutaj przyszedł?

LUKRECJA Żeby narysować wazon. Niedawno był tutaj maestro Donatello. Też się nim zachwycił.

RYCERZ (*z powątpiewaniem*) Nie po to przyjechał...

LUKRECJA A po co?

RYCERZ Szuka domu Świętej Panienki...

LUKRECJA (*z lekkim niedowierzaniem*) A wy, panie?

RYCERZ (*wstydliwie opuszcza głowę*) Ślubowałem królowi...

LUKRECJA (*z cieniem uśmiechu*) Możecie tutaj zostać, panie...

Wchodzi do środka. Rycerz zostaje sam. Podchodzi do swojego osiołka i klepie go. Myśli. Potem kładzie się pod drzewem, za pnem, tak aby go nie było widać.

69.

Pokój Filipa. Dzień.

Lukrecja powoli i jakby nieśmiało wchodzi na kanonię. Widzi Filipa, jak pracuje zawięzanie. Dziewczynka zafascynowana śledzi kreski wychodzące spod jego rysika. Lukrecja widzi, jak dziewczynka podchodzi do stołu, bierze do ręki jeden z rysików, macza w kałamarzu i z wielkim napięciem rysuje na leżącym na stole rysunku kreskę. Kreska jej się udaje i wtedy ponownie moczy rysik i rysuje kwiatek. Nagle patrzy na Filipa z obawą. Ten zauważa, co zrobiła, i przyzwalająco kiwa głową. Dziewczynka ponownie macza rysik w inkauscie.

LUKRECJA (*powoli podchodząc i przyglądając się rysunkowi*) Mówią, że maestro już nie chce budować kopuły?

Filippo patrzy na nią. Lekko się uśmiecha, gdyż wie, od kogo mogła się tego dowiedzieć. Spogląda też w okno, ale nie dostrzega tam Rycerza.

FILIPPO Do dzisiaj. Teraz już chcę.

LUKRECJA (z powagą) Co jest najtrudniejsze?

FILIPPO (po chwili) To, że nikt mnie nie rozumie... (pokazuje na rysunek i obliczenia) Wszystko można obliczyć...

DZIEWCZYŃKA Ja rozumiem. Masz zbudować dach.

70.

Ogród przed kanonią. Dzień.

Rycerz leży na trawie, kiedy słyszy dźwięk otwieranych i zamykanych drzwi, a potem kroki po piasku. Unosi się i patrzy w stronę dochodzących go odgłosów. To Filippo właśnie zamyka za sobą drzwi prowadzące na ulicę. Rycerz unosi się i podchodzi żwawo do tych drzwi. Otwiera je i patrzy na drogę. Dziarskim krokiem oddala się nią Filippo, trzymając w rękę młotek. Rycerz wraca po swojego osła, łapie go za uprzęż i rusza tym samym śladem.

71.

Cortona, miasto. Dzień.

Filippo przedziera się przez otwarte jatki, stragany sprzedawców ryb i szynkarzy. Wszędzie ktoś kupuje, sprzedaje albo pokazuje jarmarczne sztuki. W pewnej odległości za Filipem jedzie na osiołku Rycerz.

72.

Droga przed miastem.

Filippo idzie energicznie i oddala się od miasta.

Zbliżenie idącego Filipa. Rzucą wzrokiem za siebie, raz, drugi, a kiedy dostrzega jadącego na osiołku Rycerza w kapturze, uśmiecha się usatysfakcjonowany. W pewnym momencie staje i dość teatralnie osłaniając oczy, patrzy przed siebie.

Punkt widzenia Filipa. Ma przed sobą piękny, lekko górzysty krajobraz, płaski z prawej strony. W oddali stoi nieduży dom zbudowany z białego kamienia, do którego prowadzi wąska ścieżka wśród pól. Rusza w tamtą stronę.

73.

Przed domkiem. Dzień.

W kadr wjeżdża Rycerz na osiołku i z oddali spogląda na dom, przy którym zatrzymuje się Filippo. Rycerz zsiada z osła i kładzie się na ziemi. Filippo zbliża się do domu i zaczyna obmacywać jego ściany. Następnie wyjmuje zza pazuchy młotek i zaczyna odkuwać kamień.

Rycerz przygląda się Filippowi, jak ten pracowicie wyjmuje z muru domku jeden kamień.

Filippo wrzuca kamień do worka, zarzuca go na ramię i kieruje się w stronę miasta. Od czasu do czasu, ukradkiem, spogląda w górę, w stronę stojącego na zboczu osiołka i leżącego obok niego jeźdźca.

Zbliżenie Filipa.

Rycerz na osiołku zjeżdża ze zbocza w stronę samotnie stojącego domku.

Filippo siada pod drzewem. Patrzy w stronę, z której przybył.

Rycerz siłuje się z naruszonym przez Filipa murem, który długo nie stawia oporu i po chwili ulokowany w murze kamień jest w rękach Rycerza. Ten wrzuca go do worka przytroczonego do grzbietu osiołka i klęka. Modli się z twarzą zwróconą w stronę białego domku. Potem wstaje, wsiada na osiołka i odjeżdża.

Zbliżenie patrzącego za nim Filippa.

Długa jazda przed jadącym wolno na osiołku Rycerzem. Rycerz jest zamyślony, osiołek idzie coraz wolniej, wolniej, aż staje. Tak stoją.

74.

Podwórze przed kanonią. Dzień.

Filippo wchodzi na podwórze. Z worka wyciąga odkuty kamień i rzuca go na trawę, pod drzewo. Lukrecja z Dziewczynką zajmują się wieszaniem prania na słońcu. Głównie są to habity księży. Dziewczynka podbiega do kamienia.

DZIEWCZYNNKA Co to jest?

FILIPPO Kamień z domu Matki Świętej...

DZIEWCZYNNKA Naprawdę?

FILIPPO (*uśmiecha się*) Nie. Nie naprawdę. Zwykły kamień ze zwykłego domu.

DZIEWCZYNNKA To dlaczego mówisz, że z domu Matki Świętej?

FILIPPO Bo pewien wielki rycerz, który walczył w wielkiej bitwie, przyrzekł swemu królowi, że znajdzie kamień z domu Matki Jezusa. No i pomogłem mu go znaleźć.

DZIEWCZYNNKA Rycerz? Taki pan na osiołku?

FILIPPO Taki pan na osiołku.

DZIEWCZYNNKA Odjechał. Ty też odjedziesz?

FILIPPO Tak.

DZIEWCZYNNKA I nie wrócisz?

FILIPPO Nie. Mam we Florencji dużą pracę do zrobienia. Taką na całe życie. Głaszcze Dziewczynkę po głowie i wchodzi na kanonię.

75.

Pokój Filippa. Dzień.

Filippo wchodzi do pokoju i zaczyna zwijać leżące na stole papiery. Zbiera też porozkładane rysiki, zakręca inkaust. Pakuje wszystko do torby, kiedy wchodzi Lukrecja.

LUKRECJA On pana podglądał.

FILIPPO Wiem.

LUKRECJA Chciał panu ukraść pomysł?

FILIPPO (*uśmiecha się*) Nie. Na to jest za uczciwy. On myślał, że przybyłem tutaj w zupełnie innej intencji.

LUKRECJA A maestro?

FILIPPO Utwierdziłem go w tym. Jako budowniczemu znana mi jest sztuka iluzji.

LUKRECJA Nie wróci?

FILIPPO (*kręci głową*) Przysięgał królowi...

Patrzą sobie w oczy. Lukrecja wyraźnie smutnieje. Filippo podchodzi do niej i głaszcze ją po twarzy. Kiwa ze zrozumieniem głową i wychodzi. Lukrecja siada przy stole i patrzy przed siebie.

Odjazd od leżącego na trawie kamienia wydobytego z muru białego domku. Ruch kamery sugeruje, że ktoś się temu kamieniowi przygląda i oddala od niego.

76.

Przed miastem Cortona. Dzień.

Mijając idących w stronę miasta wieśniaków, mnichów i podróżnych, Filippo pozostawia Cortonę za sobą.

Zbliżenie Filippa. Idzie swobodnie przed siebie, a na jego twarzy gości tajemniczy uśmiešek.

77.

Miejsce tańczących mnichów. Dzień.

Miejsce tańczących mnichów jest puste. Pod drzewem stoi osiołek Rycerza, a sam Rycerz siedzi na drzewie pomarańczowym i zajada jego owoce. Kamień z białego domku jest zamocowany na grzbiecie osiołka. Filippo i Rycerz patrzą sobie w oczy. Filippo nie przestaje się uśmiechać. Rycerz zeskakuje z drzewa i podchodzi do osiołka. Pokazuje na kamień.

RYCERZ Nie niesiesz ze sobą tego samego ciężaru?

FILIPPO Nie niosę. *(po chwili ciszy, z uśmiechem)* Wracasz ze mną do Florencji?

RYCERZ *(jeszcze chwilę milczy)* To nie był dom Matki Jezusa? *(pauza)* Oszukałeś mnie?

FILIPPO A zapytałeś mnie? Kto ci kazał wlec się za mną do Cortony? Ja?

RYCERZ *(podchodzi do Filippa)* Nie ma domu Matki Świętej?

FILIPPO Pewnie gdzieś jest... Ja go nie szukam.

RYCERZ Widziałem, jak rysowałaś...

FILIPPO Wiem.

RYCERZ Wiesz, jak zbudować kopułę?

FILIPPO Wiem.

Patrzą na siebie.

FILIPPO Idziesz ze mną?

RYCERZ Nie.

Podnosi niewielkiego Filippa i ściska go z całej siły. Filippo ledwie to przeżywa. Postawiony na ziemi, ciężko oddycha.

FILIPPO Cieszę się, że cię poznałem... Bardzo mi się podobały twoje opowieści o bitwie...

RYCERZ Ja też się cieszę, że cię spotkałem. Perspektywa... Nie zapomnę.

FILIPPO Perspektywa.

Filippo wraca na drogę i zaczyna się oddalać. Rycerz wsiada na osiołka i jedzie w odwrotną stronę. W kierunku Cortony.

Total. Maleńki Filippo oddala się w głąb kadru.

Total. Maleńki Rycerz na osiołku oddala się w głąb kadru.

78.

Przed kanonią. Dzień.

Biały kamień kołysze się na grzbiecie osiołka, aż zwierzę przystaje. Duże ręce biorą kamień do ręki, przenoszą go nad trawą i kładą obok drugiego, takiego samego kamienia. Panorama na twarz Rycerza. Z wnętrza domu wychodzi Lukrecja i uśmiecha się promiennie.

79.

Przy zwężeniu gościńca. Dzień.

Powolny najazd kamery na stojące blisko siebie drzewa. Na ziemi leżą resztki jedzenia, skórki pomarańczy, rozbity dzban na wino.

80.

Przed oberżą. Dzień.

Osiołek z cymbałami na grzbiecie stoi przed oberżą. Obok jego właściciel z pękiem ostów w ręku. Spogląda w stronę jadącej kamery. Daje znak, że może włożyć osty pod ogon osiołka, ale widocznie z drugiej strony nie zauważa zainteresowania, więc tylko macha ręką z rezygnacją.

81.

Przed domem Kupca. Dzień.

Przed domem Kupca pasie się koń Rycerza. W pewnym momencie patrzy w stronę kamery, zrywa się i rzuca gwałtownie do galopu. Powolna transfokacja za oddalającym się koniem.

82.

Nad rzeką. Dzień.

Papież płynie swoim wielkim bucentaure w drugą stronę rzeki. Strażnicy stoją jak zwykle. Wioślarze wiosłują pod prąd.

83.

Pole z kolumną. Dzień.

W planie pełnym widać białą rzymską kolumnę. Jazda równoległa. Na pierwszym planie cień idącego Filippa.

84.

Przed oberżą. Dzień.

Filippo mija oberżę w drodze do Cortony, strатовaną przez Rycerza. Teraz oberża stoi w całości, bez śladu jakichkolwiek zniszczeń. Jednak na jej szyldzie wisi podkowa i napis: „OBERŻA POD DWIEMA PODKOWAMI”. Filippo mija oberżę, nie zatrzymując się przy niej. Obok stoją w grupie wieśniacy, ci sami, przed którymi uratował go Rycerz, i przyglądają mu się.

85.

Gościniec. Dzień.

Wóz ciągnięty przez białe woły powoli jedzie znajomą drogą. Chłop siedzący na wozie kłania się w stronę kamery. Panorama za odjeżdżającym w głąb kadru wozem z białymi wołami.

86.

Dom na wzgórzu. Dzień.

Z domu wychodzi grupa kobiet z Simonettą na czele, ubranych w piękne, starannie haftowane suknie. Podchodzą do dużych drzwi, otwierają je i wypuszczają na zewnątrz kozy. Kozy biegną na pole, a kobiety za nimi.

Kamera wjeżdża do wnętrza domu i zbliża się do okrągłego witrażu w oknie. Zachodzące promienie słońca dają teraz bajkową feerię kolorów. Odkładają się na twarzy Filippa całą gamą barw.

87.

Gościniec. Zmierzch.

Filippo samotnie zmierza gościńcem. Za nim pojawia się platforma Księżnej Parmy i powoli zbliża do niego. Kiedy się z nim zrównuje, spojrzenia księżnej i Filippa spotykają się.

KSIĘŻNA PARMY Czy warto się tak trudzić chodzeniem?

FILIPPO Z perspektywy ziemi wszystko wygląda inaczej niż z pierwszego piętra pałacu...

KSIEŻNA PARMY Jeśli idziecie do Florencji, to znajdzie się u nas miejsce.
FILIPPO (*wdrapuje się na platformę*) Dziękuję. Wracam do domu i jestem szczęśliwy. Droga powrotna wygląda zupełnie inaczej. Jakby ją odbyły dwie zupełnie inne osoby.
KSIEŻNA PARMY Czyż nie po to jeździmy do Cortony?
FILIPPO (*uśmiecha się*) A wszystko to wymyślił mój przyjaciel Donatello.
KSIEŻNA PARMY (*przygląda mu się uważnie*) Zatrzymam się w domu Medyceuszy. Czy powiedzić coś Kosmie?
FILIPPO Jeśli księżna chce...
KSIEŻNA PARMY Tak... maestro Brunelleschi. Mówiłam już, że potrafię się odwdziaczyć. W końcu niewielu z nas rozumie piękno malarstwa.
Filippo kiwa głową z filozoficznym uśmieszkiem na twarzy.
KSIEŻNA PARMY Słyszałam o malarzu imieniem Masaccio. Podobno jest mistrzem na miarę Giotta.
FILIPPO (*potakuje*) Tam gdzie Giotto zakończył pracę, Masaccio ją podjął.
KSIEŻNA PARMY Taka jest kolej rzeczy.
Filippo długo wpatruje się w piękną twarz księżnej.

88.

Brama wjazdowa do Florencji. Dzień.
Plan pełny Florencji. Nad miastem góruje bryła Santa Maria del Fiore. Dojazd do katedry bez kopuły.
Platforma ciągnięta przez konie wjeżdża do miasta. Strażnik przy bramie spogląda w stronę siedzącego na platformie Filippa. Na jego twarzy pojawia się uśmiech. Filippo kiwa do niego. Księżna też się uśmiecha.

89.

Przed pałacem Medyceuszy. Dzień.
Platforma zatrzymuje się i Księżna Parmy z niej zsiada. Pojazd natychmiast otacza pałacowa służba, która razem z dwórkami zajmuje się bagażami. Księżna nie odwracając się i nie zwracając na nikogo uwagi, znika w cieniach pałacowego wejścia. Filippo bierze wszystkie swoje rzeczy i rusza dość zatłoczoną ulicą. Liczni cyrulicy świadczą na niej swe usługi: podcinają brody bądź gołą twarz na gładko. W drugim planie cyrulik kłóci się z aptekarzem, a przed Filippem grupa mężczyzn gra w kości. Chodnikiem kroczą florenckie damy, prowadząc na smyczy swoje psy w metalowych pancerzach.
GŁOSY Witaj, Filippo, witaj, Filippo, szalencie wrócił... Filippo, psy po tobie szcekały... Filippo, przywiozłeś nam kopułę? Filippo, mam cztery belki na rusztowanie, weźmiesz mnie do pracy?!

Filippo uśmiecha się i rozdaje ukłony na prawo i lewo. Nie wydaje się poruszony niektórymi szyderczymi okrzykami. Wręcz przeciwnie. Wygląda na to, że sprawiają mu radość.

90.

Pracownia Lorenza. Dzień.
Lorenzo odrywa się od swej płaskorzeźby, ponieważ słyszy krzyki na ulicy. Z przeciwległego okna jakaś kobieta wylewa wodę. Lorenzo podchodzi do okna i patrzy w dół.
Punkt widzenia Lorenza. Widzi idącego Filippa, który niesie swoje przybory do rysowania na jednym ramieniu, a pod drugim ramieniem zwinięte arkusze papieru. Od czasu do czasu odkrzykuje coś tłumowi. Patrzy w górę na stojącego w oknie zniesmaczonego Lorenza. Uśmiecha się do niego tryumfalnie.

91.

Pałacowe podwórze. Dzień.

Filippo wkracza na podwórze. Z podwórza prowadzą schody na duży taras w podcieniach. Kiedy na nie wchodzi, słyszy już z daleka podniesiony głos Donatella, dochodzący gdzieś z głębi tarasu.

DONATELLO (*off*) Nie ręczę za siebie... Nie ręczę... Jestem upokorzony, jestem obrażony, jestem opluty! Czy nie ma podobieństwa? Czy materiał jest zły? Czego jej brakuje?

KLIENT (*off*) Nie... nie... podobieństwo idealnie uchwycone... materiał przedni...

Filippo wchodzi po schodach, niezauważony.

KLIENT (*off*) ...Ale czas... czas... jaki zabrała mistrzowi ta robota, nie wydaje się długi...

Filippo wchodzi na taras i przystaje za kolumną. Klient chodzi dookoła rzeźby przedstawiającej jego głowę i wybrzydza.

KLIENT Nie dłużej niż miesiąc pracowałeś nad moją głową, mistrzu. A może nawet krócej. Tymczasem cena, jakiej żądasz, jest bezwstydną...

DONATELLO (*patrzy w niebo*) Panie Boże... wypowiedz swoje zdanie, proszę, bo nie ręczę za siebie! Nawet księżę Kosma nie ma takiej głowy!

Filippo wychodzi zza kolumny i powoli zbliża się do kłócących. Donatello zauważa go, w jego oczach pojawia się błysk zrozumienia, ale po chwili powraca pełne nienawiści spojrzenie przeznaczone dla Klienta.

FILIPPO (*przygląda się rzeźbie*) Widzę przed sobą wspaniałą głowę zrobioną z iskrą bożego talentu. Ja przecież znam Fioriego z Genui. Więc mówię mu: ta głowa jest warta zapłaty, jakiej żąda mistrz. Powiem więcej, jest warta tyle, że nawet gdybyś wyprzedził cały swój majątek, sprzedał cały zapas swojej wełny, panie Fiori, to nie mógłbyś za nią uczciwie zapłacić. Tyle jest warta.

KLIENT (*krzywi się płaczulnie*) To jest tylko moja głowa. A pieniądze też są moje! Zanadto się cenisz, mistrzu Donatello!

DONATELLO (*śmieje się*) Ja się cenię? Oczywiście, że się cenię. Ja się bardzo cenię. Ale martwi mnie, że ty siebie nie cenisz, panie. Nie cenisz swojej głowy.

Donatello podchodzi do balustrady, na której stoi głowa, i popycha ją. Ta spada na podwórze i roztrzaskuje na tysiące kawałków. Zbliżenie zbaraniałej twarzy Klienta.

DONATELLO Piękno jest bardzo kruche. (*wymija Klienta i podchodzi do Filippa*) Wróciłeś... wróciłeś. Wróciłeś odmieniony, co, Filippo?

Filippo kiwa głową. Stawia na posadzce swoje tobołki, a potem odwija jeden z rulonów papieru. Przed Donatellem ukazuje się piękny rysunek rzymskiego wazonu z kanonii w Cortonie. Donatello aż się cofa, zaskoczony. Śmieje się szczerze i patrzy na Filippa z podziwem.

DONATELLO Pochyliłeś się nad małą rzeczą, aby odnaleźć dużą... To droga wielkiego artysty, Filippo. Nie zawiodłeś mnie, przyjacielu.

Filippo kiwa głową.

DONATELLO Teraz już dasz sobie radę z tą hałastrą niedowiarków i dworskich architektów. (*z nagłym śmiechem*) Ale kopuły nie zburzysz, jak się wełniarze będą targować o zapłatę?

Wskazuje ręką na podwórze. Przy roztrzaskanej głowie kłęczy Klient i pracownicy zbiera wszystkie kawałki. W oczach ma łzy bezsilności.

Donatello obejmuje Filippa i idą w głąb krużganka.

DONATELLO Przez tego kupca Fioriego straciłem zarobek całego roku. On myśli, że rzeźbienie to walenie dłutem w kamień. Czy on wie, ile ja o tej jego głowie myślałem, zanim wzięłem do ręki dłuto? W jego głowie mieli się odnaleźć wszyscy kupcy z Genui.

92.

Plan pełny. Katedra bez kopuły (efekt komputerowy).

93.

Kapituła katedry. Dzień.

Plan pełny wnętrza kapituły. W sali kapituły zebrani starsi cechu wélniarzy, kanonicy i ważni obywatele Florencji.

Plan pełny od strony wnętrza kapituły. Widać otwarte drzwi, a za nimi długi korytarz. Zbliżenie kilku oczekujących, szepczących do siebie obywateli. Wszyscy wpatrują się w otwarte drzwi.

Korytarzem nadchodzi architektki z Germanii.

Korytarzem nadchodzi architektki z Anglii.

Korytarzem nadchodzi architektki z Francji.

Korytarzem nadchodzi architektki z Hiszpanii.

Korytarzem samotnie idzie Lorenzo.

Korytarzem nadchodzi Donatello, Masaccio, Uccello, Alberti i Filippo, obok którego szwenda się nieduży piesek. Wchodzą do kapitułarza katedry i zajmują miejsca przy stole pośrodku sali. Stół ma marmurowy blat. Czekają. Po chwili starsi kongregacji wstają, a zaraz za nimi reszta.

Korytarzem nadchodzi Kosma Medyceusz w towarzystwie Księżnej Parmy. Za nimi zamykają się drzwi.

Na sali panuje poruszenie. Siedzący dotąd na swoich miejscach wstają i zaczynają krążyć po sali, naradzać się, szeptać na ucho, gestykulować. W powietrzu wisi napięcie. Powstaje Przewodniczący Cechu Wélniarzy i rozpoczyna zebranie.

PRZEWODNICZĄCY CECHU WÉLNIARZY Wreszcie znowu się zebraliśmy, my, starsi cechu wélniarzy, opiekunowie budowy, architektki z europejskich dworów, aby w obecności naszego Kosmy Medyceusza przedyskutować całą sprawę. Powrót maestra Brunelleschiego wprowadził nas wszystkich w zakłopotanie, gdyż nie wiemy, co sądzić o jego zniknięciu.

FILIPPO (*wskazuje na Lorenza*) Macie Lorenza. Przecież czasem i on może coś zrobić.

LORENZO Nie chcę bez ciebie wygrywać, Fillippo.

FILIPPO A ja bym chętnie wygrał bez ciebie!

PRZEWODNICZĄCY CECHU WÉLNIARZY Czyżby Lorenzo nie znał zamysłów Filippa?

LORENZO Znam.

W tym momencie rozlega się głośny śmiech Donatella, który pierwszy zaczyna klasnąć. Klaszczą też Masaccio, Alberti i Uccello. Lorenzo zwraca się w ich stronę.

LORENZO To nie ja uciekłem ze strachu przed wyzwaniem, ale Filippo!

Księżna Parmy pochyla się do ucha Kosmy i coś mu szepcze.

KOSMA To ja wysłałem Filippa do Cortony ze szczególną misją. Wywiązał się z niej bez zarzutu, obdarowując mnie wyjątkowym dziełem. (*wskazuje na swego sługę, który rozwija rulon z rysunkiem rzymskiego wazonu z kanonii w Cortonie*)

Filippo pochylił się nad małą rzeczą, aby stworzyć wielką.

Filippo kłania się i uśmiecha do Donatella. Ten kiwa twierdząco głową.

LORENZO Ja też jestem opłacany z kasy miasta. Tak samo jak Filippo!

FILIPPO Pieniądze wypłacane Lorenzo są tak samo wyrzucone w błoto, jak i do wyrzucenia jest cała jego murarka.

ALBERTI (*wstaje*) Pisz, Lorenzo, komentarze poświęcone własnym dziełom. Nikt tutaj nie twierdzi, że nie jesteś mistrzem. Będziesz jak Cezar komentujący własne zwycięstwa.

Lorenzo wstaje i nagle zaczyna drzeć koszulę na sobie. Patrzy przy tym na Filippa. Wstają wtedy zagraniczni architektki.

ARCHITEKT NIEMIECKI I Czy my tu jeszcze jesteśmy potrzebni? Czy mamy też zerwać z siebie szaty? Panowie, budowanie katedr to dzieło Boga. Bogactwo wasze ma służyć upamiętnianiu mądrości Bożej, a nie grzeszemu pięknu.

FILIPPO Wielkie bogactwa są przez was używane dla budownictwa bez reguł, wedle złego stylu i bezdusznego rysunku, ze słabą pomysłowością, z nienaturalną ozdobnością i brzydkim ornamentem.

Na sali rozlega się śmiech.

ARCHITEKT NIEMIECKI II A nasz rycerz? Gdzie jest nasz rycerz? Może maestro Brunelleschi wie coś na ten temat? Widziano was razem na gościńcu. On był opłacony! Czy mamy się udać do polskiego króla na skargę?

FILIPPO Rycerz szuka domu Świętej Dziewicy, która jest patronką naszej katedry. To jej przysięgał, a nie wam.

ARCHITEKT NIEMIECKI II Czy znalazł go?

FILIPPO Znalazł. Znalazł miłość.

Księżna Parmy uśmiecha się i znów coś szepcze do Kosmy. On też się uśmiecha.

KOSMA A więc znalazł to, czego szukał.

ARCHITEKT ANGIELSKI I Mój pradziad Arnolf, stojący na czele wyprawy krzyżowej, widział w Ziemi Świętej, jak zabierano dom Najświętszej Dziewicy do Rzymu.

KOSMA Wyślę posła do króla polskiego, a wam, wielmożni architekci z Germanii, zwróćcie pieniądze za tego dzielnego rycerza.

Architekci kłaniają się.

LORENZO Filippo wciąż nie pokazał modelu!

ZGROMADZENI (*wiele głosów*) Filippo, pokaż model!

Filippo opiera się o marmurowy stół. Potem uśmiecha się. Unosi w górę trzymane pod pachą rulony i potrząsa nimi.

FILIPPO Tutaj są modele i tutaj pozostaną. Mogę wam tylko powiedzieć, że podstawą budowli kopuły będzie ułożenie cegieł przypominające kręgosłup ryby, jako najbardziej stabilne przy zwężającej się kopule. Czcigodni panowie! Rozważając trudności tej budowy, znajduję, że w żaden sposób nie można zasklepić kopuły w kształcie doskonałego półkola. Górna powierzchnia, gdzie stanąć ma latarnia, byłaby tak ciężka, że rychło by się zawaliła pod ciężarem. Wydaje mi się, że ci architekci, którzy nie myślą o trwałości gmachu, ani nie liczą się z potomnością, ani nie wiedzą, co doradzają. Dlatego zdecydowałem się zasklepić wewnątrz kopuły w sposób zaostrzony, poczynawszy od trzech czwartych przekroju kopuły, gdyż jest to łuk, który ma się piąć w górę. Grubość sklepienia powinna wyrastać sposobem piramidy aż do miejsca, gdzie się zamyka. Po zewnętrznej stronie zostanie zbudowane drugie sklepienie. To sklepienie będzie chroniło wewnętrzne przed deszczem. Ono także musi się piramidalnie zwężać ku górze. Oba sklepienia zbuduje się w tej samej proporcji. Na powierzchni kopuły powstanie osiem żeber z marmuru. Dwie czasze kopuły zostaną zbudowane sposobem, bez rusztowań i krążyn do wysokości łokci trzydziestu, a wyżej, wedle porady majstrów, gdyż praktyka pokaże sposób, jakim będzie należało się postugiwać.

Filippo przerywa. Na sali panuje cisza.

PRZEWODNICZĄCY CECHU WEŁNIARZY Maestro Filippo, choć wiele z tego, co mówisz, nie rozumiemy, ale jesteśmy pod wrażeniem twojego zapału.

ARCHITEKT ANGIELSKI I Szczegóły tego pomysłu dadzą się zrozumieć tylko na modelu...

ARCHITEKT HISZPAŃSKI Nie ma takiego modelu... To fantazja...

WIELU OBYWATELI Niech pokaże model...

Kosma przysłuchuje się z wielką uwagą. Spogląda przychylnie na Filippa.

FILIPPO Potrzebuję jajka.

PRZEWODNICZĄCY CECHU WEŁNIARZY Słucham?

FILIPPO Jajko. Kurze jajko.

ARCHITEKT FRANCUSKI Niech je sam znieśie...

Śmiech przechodzi po sali. Co poniektórzy zaczynają gdakać. Pies szczeka.

KOSMA (*unosí rękę*) Przynieście jajko.

Zbliżenie Sługi I.

SŁUGA I Przynieście jajko.

Zbliżenie Sługi II.

SŁUGA II Przynieście jajko.

Zbliżenie Sługi III.

SŁUGA III Przynieście jajko!

94.

Mercato nuovo. Dzień.

Ręka Pazia wybiera z kosza jajko.

PAŻ Jajko dla pana Kosmy!

CHŁOP (*spogląda zdumiony*) Nie znam Kosmy...

PAŻ Bo go poznasz!

Rusza biegiem w stronę kapitułarza katedry między straganami z warzywami, handlującymi, sprzedającymi i oglądającymi.

95.

Ulica we Florencji. Dzień.

Kamera prowadzi jajko ulicą wśród gawiedzi.

96.

Ulica z pałacem. Dzień.

Jajko przemieszcza się na tle pałacu.

97.

Plac przed katedrą. Dzień.

Jajko w rękę Pazia przesuwają się wzdłuż muru katedry.

98.

Korytarz kapitułarza katedry. Dzień.

Jajko przesuwają się korytarzem.

99.

Kapitułarz katedry. Dzień.

Paż wnosi jajko na salę. Owacyjne, ironiczne oklaski. Filippa bierze jajko do ręki i pokazuje wszystkim.

FILIPPO Proponuję wszystkim niedowiarkom, mistrzom naszym florenckim, z Pizy, Sieny i Mediolanu, mistrzom z innych krajów, aby ten, który ustawi to jajko pio-

nowo na marmurowej płycie, zbudował kopułę, bo po tym będzie można poznać jego umiejętności...

Kładzie jajko na stole.

Architekt Niemiecki I łamie trzcinkę, układa rusztowanie i w środek wstawia jajko. Rozgląda się tryumfalnie.

FILIPPO Bez rusztowania. Mówiłem, bez rusztowania.

Zabiera patyki i jajko upada na bok.

ARCHITEKCI Inaczej nie można... To wie każde dziecko. Musi być jakaś podpora... Inaczej się nie da. Niemożliwe.

FILIPPO (*uśmiecha się. Spotyka się wzrokiem z Lorenzo. Do niego*) A ty nie próbowałeś?

LORENZO Podejmuję się rzeczy trudnych, nie niemożliwych.

ZGROMADZENI Niech Filippo pokaże... Pokaż, Filippo. Zrób to sam... jeśli potrafisz.

Filippo bierze jajko do ręki i delikatnie uderza jednym jego końcem o marmurowy blat, spłaszczając je. Jajko stoi pionowo. Zapada chwila ciszy. Architekci miny mają nieciegie. Donatello, Masaccio i Uccello oraz Alberti śmieją się i klaszczą.

ARCHITEKT ANGIELSKI I Tak to też byśmy potrafili...

FILIPPO Tak samo byście wiedzieli, jak zasklepić kopułę, gdybyście zobaczyli moje modele i rysunki.

Zapada cisza. Starsi kongregacji naradzają się.

LORENZO (*już mniej pewnie*) Powinien zrobić to, co wszyscy! Ja też przygotowałem model... (*patrzy na Kosmę i Księżną Parmy*)

Księżna uśmiecha się.

KOSMA (*powstaje*) Ludzie tak niezwykłego talentu jak Filippo są emanacją form niebiańskich, nie zaś osłami, które się objucza.

Donatello zaczyna klaskać, za nim inni. Kosma kłania się i wraz z Księżną Parmy i sługami opuszcza zgromadzenie.

FILIPPO (*szeptem, do przechodzącej Księżnej Parmy*) Dziękuję.

Księżna patrzy na niego z wiele mówiącym uśmiechem.

100.

Park Medyceuszy. Noc.

Pod osłoną nocy siedzą w parku architekci, zebrani według narodowości, jedzą kolację, piją wino. Siedzą w pewnym napięciu, raz po raz spoglądając na siebie. Filippo, Masaccio, Donatello i Uccello obsługiwani przez giermka rozkładają się wygodnie.

UCCELLO Długo już radzą... Czasem słyszę, jak w klasztorze radzą braciszko-
wie. Nie macie czego żałować, że tego nie słyszycie.

DONATELLO Nie kracz. Zlecenie dostanie Filippo. Wyraźnie tego chciał Kosma.

MASACCIO Jak Filippo wygra, zrobię to, na co boję się odważyć.

FILIPPO Szkoda, że nie ma z nami Rycerza. Byłoby się z kogo pośmiać. Muszę powiedzieć, że mi go brakuje. Te jego opowieści o bitwie...

UCCELLO Był piękny... Trochę go zmieniłem na moim obrazie...

DONATELLO (*uśmiecha się pod nosem*) Pewnie go ująłeś perspektywicznie.

Nagle między drzewami pojawia się sylwetka na galopującym białym koniu. To Alberti pędzi między drzewami. Kiedy zbliża się do grupki siedzących architektów, zawraca i zaczyna wokół nich kręcić koła, zeskakując w galopie i wskakując na konia. Robi kilka takich okrążeń.

DONATELLO (*zrywa się na równe nogi. Patrzy na Filipa*) Wygrałeś! Filippo! Alberti podjeżdża gwałtownie do grupy przyjaciół, stawia konia dęba, a potem zeska-

kuje na ziemię. Unosi tryumfalnie w górę ręce. Ściska Filippa i po chwili wszyscy zaczynają go całować, a następnie podrzucić. Zagraniczni architekci i włoscy z innych miast zbierają swoje manatki i powoli odchodzą z parku.

Cała grupa przyjaciół idzie florencką ulicą. Podchodzą do skrzyżowania i zaczynają się żegnać. Alberti bierze Uccella na siodło.

ALBERTI Podwożę ptaszka do San Miniato... (*rusza z kopyta*)

DONATELLO To teraz Masaccio nam powie, co zamierza zrobić. Przecież Filippo wygrał konkurs!

MASSACCIO (*trochę zawstydzony przestępuje z nogi na nogę*) Chcę... chcę...

FILIPPO Co chcesz?

MASACCIO Chcę namalować swoją twarz... w „Groszu czynszowym”.

FILIPPO W kaplicy?

MASACCIO W kaplicy Brancaccich, wśród apostołów będzie moja twarz...

Patrzy niepewnie po ich twarzach. Oni też są zaskoczeni.

FILIPPO No wiesz...

DONATELLO Nadchodzą nowe czasy, Filippo. Masaccio sięga po niezależność...

MASSACCIO (*skromnie uśmiecha się*) Będziecie mnie bronić?

Kiwają głowami potakująco. Żegnają się.

FILIPPO Do jutra, Donacie, do jutra Masaccio.

DONATELLO Do jutra...

MASACCIO Do jutra...

Rozchodzą się, każdy w swoją stronę.

101.

Ulica florencka. Noc.

Filippo samotnie idzie ulicą. Po chwili pojawia się za nim platforma Księżnej Parmy. Zachęcająco jedzie obok niego. Filippo wskazuje na nią i odjeżdża w głąb ulicy.

102.

Ranek. Sypialnia Księżnej Parmy. Księżna z błogim uśmiechem przeciąga się w swoim łóżku. Budzi się. Na jej gołej łopacie widzimy pięknie odrysowany rzymski wazon.

103.

Widok Florencji. Współcześnie. Dzień.

Spod San Miniato kamera pokazuje plan totalny współczesnej Florencji. Potem powolny dojazd transfokatorem do kopuły Filippa Brunelleschiego.

Wyciemnienie.

Napis: KOPUŁĘ KOŚCIOŁA SANTA MARIA DEL FIORE WE FLORENCJI ZBUDOWAŁ FILIPPO BRUNELLESCHI. DO DZISIAJ ARCHITEKCI I INŻYNIEROWIE ZASTANAWIAJĄ SIĘ, JAK JĄ WYKONAŁ.

K o n i e c

Wszystkie najbardziej nieprawdopodobne sytuacje ujęte w scenariuszu wydarzyły się naprawdę i mają pokrycie w tekstach źródłowych.

Autorzy.